Nr 43. **Kraków, 23 Lutego — Piątek.** **Rok 1877.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 35); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daubè & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

Kraków 22 lutego.

Jeden z korespondentów naszych wiedeńskich zwrócił wczoraj uwagę na artykuł *Vaterlandu*, w którym konserwatywny ten organ oskarżać miał Polskę, że jest ogniskiem rewolucyi, a zwłaszcza, że z jej winy jedynie Rosya stała się wrogiem katolicyzmu, albowiem Polska użyła kościoła i religii do celów rewolucyjnych.

Jednocześnie z listem naszego korespondenta doszedł nas wzmiankowany artykuł *Vaterlandu*. Jest on opartym na niedawno wyszłej broszurze: *„Die geheime Werkstätte der polnischen Erhebung von 1830 j. von Georgios Michaloff“* Habbel w Amburgu. (Tajne sprzysiężenia polskiego powstania z 1830 r. i t. d.). Broszura ta nie całkiem nieprzychylna Polakom, lecz przytaczająca mylne fakta i daty, czytaną była, o ile nam wiadomo, z zajęciem w pewnych wysokich sferach wiedeńskich, nachylających się do przymierza rosyjskiego i do bezwzględnej do Rosyi ufności, a nawet sfery te zwróciły na nią uwagę osób wpływowych polskich. Artykuł *Vaterlandu* nabiera przeto pewnego znaczenia, bo jest odbiciem wrażeń doznanych przez owe sfery, jest on prawie więcej historycznym, niż politycznym i zdaje się ubolewać nad losem, jaki Polacy zgotowali sobie w Rosyi, łącząc się domniemanie z rewolucyą, i służąc jej za narzędzie. Zarówno artykuł jak broszura, z mylnego wychodzą punktu widzenia; gdyż jak niedawno wykazaliśmy, żywioł polski w Rosyi, nie był nigdy rewolucyjnym w znaczeniu zachodniem lub rosyjskiem nihilistycznem, lecz tylko niekiedy używał niepotrzebnie a ze szkodą dla siebie samego praktyk i środków rewolucyjnych do obrony praw narodowych, tych samych praw, których rzecznikiem w Austryi jest *Vaterland* i jego stronnictwo.

Lecz artykuł konserwatywnego organu wiedeńskiego, świadczy o wielkiej naiwności rzeczonego w Austryi stronnictwa, ile razy idzie o Rosyę; naiwności przypominającej zdziecinniałość zacnych, lecz niestety krótkowidzących legitymistów francuskich. Czyż można bowiem posunąć dalej dobroduszność i zaślepienie, jak twierdząc, że Rosya jest wrogiem katolicyzmu dla tego, że go Polacy używali dla celów rewolucyjnych? Rosya prześladowała i prześladuje katolicyzm, bo jest państwem teokratycznem, bo się opiera na schizmie, prześladuje ona katolicyzm nie dla tego, iż go Polacy mogli sporadycznie używać do celów politycznnych, ale że Polacy są katolikami; prześladuje go z zasady w zamiarach propagandy politycznej a zaiste nie konserwatywnej! I zapytać nam się wolno, czy polskie rowolucye są przyczyną, iż Rosya zapuściła zagony schyzmatyckiego apostolstwa aż do Słowian zakarpackich? Jak ubolewamy i przestrzegamy przed tą propagandą, tak samo w innej mierze potępialiśmy i potępiać zawsze będziemy nieszczęsne używanie religii w agitacyjnych lub demonstracyjnych celach politycznych, bo widzimy w tem osłabienie najsilniejszej podstawy bytu, jaką jest *ipso facto* dla nas religia rzymsko-katolicka. Trwanie silne i niezachwiane przy wierze ojców i jej czystości, jest pod tym względem tem, co możemy uczynić największego, najdonioślejszego, najwznioślejszego, dla teraźniejszości i dla przyszłości naszej narodowej.

Jeżeli przecież niestety duchowieństwo a za niem ludność schodziły kiedy z tego wysokiego i prawdziwego stanowiska pod panowaniem rosyjskiem, to głównie dla tego, że rząd rosyjski nigdy, nawet w epoce niejakiej względności i umiarkowania, nie użyczał rzeczywistej katolicyzmowi opieki, nie był nigdy względem kościoła katolickiego szczerym i dobrej wiary. Przeciwnie, osłabiał on systematycznie hierarchię kościelną, utrudniał jej związki z Rzymem, poniżał ją, lub z umysłu powierzał jej kierownictwo, raczej uległym niż zasłużonym. Sam więc przykładał rękę do pewnego w tej sferze rozprzężenia, którego bezpośrednim skutkiem musiało być, zboczenie nieraz z właściwej drogi. Rząd rosyjski sam wkładał w ręce Polakom broń religijną, bo nie był nigdy zupełnie toleranckim, a często prześladował religię. Niechby stanął raz szczerze na gruncie wolności religijnej a katolicyzm znajdując w niej silną podporę i dostateczną tarczę, nie dałby się, nawet rzekomo, użyć do celów politycznych a niezawodnie najmniej chęci użycia go w tych celach mieliby dziś Polacy.

Rozumowanie zatem *Vaterlandu* o katolicyzmie w Rosyi jest tylko jednem z tysiąca złudzeń, któremi stronnictwo tego organu karmi się, marząc o przymierzu z północnym sąsiadem. Szczytem zaś płochości i krótko widzenia jest przypuszczenie, iż gdyby nie rewolucye polskie, Rosya mogła była już zostać katolicką! Podobnie mylne wyobrażenie i lekkomyślne sądy są ogniwami łańcucha łączącego jakąś dziwną sympatyę, pewne uczciwe, zachowawcze, katolickie dworskie sfery wiedeńskie z dzisiejszą wzburzoną, destrukcyjną i syzmatycko liberalną Rosyą. Złudzenia to i nic więcej, gorsze od dawnych złudzeń polskich! stronnictwo konserwatywne w Austryi mniema wciąż, że ma do czynienia z Rosyą mikołajewską, z Rosyą będącą *palladium* zachowawczych zasad aż do pozornej w potrzebie względności dla katolicyzmu, choć go wewnątrz podkopywała i dla tego przypuszcza, że przymierze Austryi z Rosyą na zewnątrz jest naturalnem, na wewnątrz stać się może zbawczem, a nie wie, czy nie chce wiedzieć, że przepaść wykopana przez wypadki i wyobrażenia, rozdziela dzisiejszą Rosyę od mikołajewskiej; że jeżeli dawniej schizmatycki caryzm systematycznie, ale z pewną oględnością i wstydliwością konserwatyzmu działał przeciw katolicyzmowi, to dzisiaj liberalizm i destrukcya używają fanatyzmu schizmatyckiego do bezwzględnego tępienia katolicyzmu, zanim obrócą się przeciw urzędowej religii. Rosya liberalizująca i prześladująca, schizmatycka a zarazem nihilistyczna, Rosya z rządem podlegającym na przemian wszystkim tym wpływom, nie może być szczerym ani pewnym dla Austryi sprzymierzeńcem, bo jej zadaniem, gdyby tylko mogła, byłoby podkopanie i zniszczenie Austryi katolickiej, toleranckiej, wolnej i dającej opiekę indywidualnościom narodowym. Zaślepienie pod tym względem jest w oczach naszych o tyle zgubniejszem, że właśnie wrogie i gwałtowne względem katolicyzmu postępowanie dzisiejszej Rosyi stało się jednem ze wspólnych niebezpieczeństw dla Austryi i dla polskości; a tem samem silną spójnią wspólnych interesów, które w zaślepieniu a z pomocą złudzeń łatwo możnaby zapoznać z wielką dla monarchii i dynastyi szkodą.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 21 lutego.

(R.) Jeżeli nowej jakiejś nieprzewidzianej nie będzie niespodzianki, można uważać ugodę za zapewnioną. Oba rządy wprawdzie tylko *conditionaliter* zgodziły się na znane punktacye, zwłaszcza na sposób zamianowania i wyboru rady jeneralnej Banku narodowego, ale warunki dopełnione zostaną. Ani sejm węgierski, ani Rada państwa nie zechcą przedłużyć tego stanu niepewności. Już wczoraj wskazaliśmy, że metoda obrana teraz przez gabinet przedlitawski w konferencyach z stronnictwem wiernokonstytucyjnem musi doprowadzić do celu pomyślnego i nie naraża na podobne niedyskrecye, jakich byliśmy świadkami ilekroć ministrowie pojawiali się w klubach. Inna jest kwestya, czyby nie było o wiele odpowiedniej, z pominięciem tych konferencyj od razu związać się wobec Węgrów i w drodze parlamentarnej wnieść przedłożenia w Izbie. Jak słyszymy, gabinet udzieli informacyj o stanie układów nietylko stronnictwu swemu, ale na drodze pośredniej lub bezpośredniej także Polakom i stronnictwu hr. Hohenwarta.

Dzienniki bardzo ubolewają nad losem reformy ustawodawstwa małżeńskiego, a to tem bardziej, ponieważ nie łudzą się bynajmniej co do wartości wniosku ks. Lichtensteina. Ileż to już takich wniosków lub rezolucyj spoczywa w aktach, nie odniósłszy żadnego skutku. Dla tego biskupi i arcybiskupi mogli swobodnie głosować za tym wnioskiem, a rząd bardzo zręcznie wywinął się z całej sprawy, głosując przeciw prostemu porządkowi dziennemu i oświadczając, iż nie może głosować za wnioskiem ks. Lichtensteina, ponieważ tenże zawiera wezwanie do gabinetu. W oczach dzienników Izba wyższa wiele straciła z dawnego miru swojego.

Z rozmowy byłego w. wezyra Midhata baszy z jednym z dziennikarzy włoskich widać tylko tyle, że Midhat pasza dobrze i zdrowo ocenia politykę ks. Bismarka, który w interesie Niemiec popycha Rosyę a ile możności także i Austryę do akcyi na Wschodzie. Dyplomacya rumuńska przeszła, jak się zdaje, szkołę pruską, albowiem — pomimo najpewniejszego tajemnego układu z Rosyą — łudzi Europę swemi obietnicami ciągłemi, że Rumunia zostanie neutralną i nie przepuści obcej armii.

Konstantynopol 15 lutego.

Wrażenie sprawione upadkiem Midata baszy nie uśmierza się dotąd, a w braku innych świeższych wypadków, zajmuje ciągle umysły.

Niezadowolenie objawia się coraz więcej w Stambule, a dzienniki rządowe tureckie nadaremnie usiłują usprawiedliwiać Sułtana, który się zasłania jak barykadą artykułem 113 konstytucyi, jak to powtarzają wszyscy światlejsi Turcy, z którymi miałem sposobność mówienia. Abdul Hamid popełnił błąd niczem nieusprawiedliwiony i niepowetowany; otoczenie jego, które słusznie oskarżają, wskazane jest na zemstę publiczną, która groźne przybiera rozmiary. Popłoch też z tego powodu panuje w pałacu. Mahmud Damad basza, który przyczynił się równie a nawet więcej, niż Redif basza minister wojny, do obalenia Midata, nie mieszka już w swoim konaku ale przebywa w pałacu w zupełnem ukryciu. Raz tylko ztamtąd wyszedł, otoczony liczną eskortą. Towarzysz jego Reuf basza niemniej zachowuje wszelkie środki ostrożności, z obawy przed nowym Hassanem; dzień i noc trapi go zmora smutnego końca poprzednika jego Hussein Avni baszy.

Sam Sułtan jest w największej trwodze i mora Abdul Azisa nie opuściła jego haremu. Byłem obecny w zeszły piątek na Selamiku. Abdul Hamid wyszedł z Dolma Bakcze i udał się do sąsiedniego meczetu w pośród podwójnego szpaleru wojska i gwardyi cesarskiej, otoczony mnóstwem adjutantów i oficerów ordynansowych. Wojsko zostało skonsygnowane w koszarach w Top-hane i przedsięwzięto wszelkie środki w celu zapobieżenia lub natychmiastowego stłumienia jakichbądź pokus banita. Tłum rozgoniony przez wojsko bardzo był liczny i — co zauważyć należy — ani jeden nie odezwał się z zwykłych w podobnych okolicznościach okrzyków: *Benyaha Padi-szach!* (Niech Sułtan sto lat żyje).

Abdul Hamid bledszy niż zwykle, miał oczy zamglone, wyraz fizyonomii niedołężny i czoło troską zorane. Wrócił on do pałacu prawie jakby uciekający. Dolma-Bakcze stała się więzieniem stanu, równie trudno tam wnijść jak wyjść ztamtąd; potrojono straże i zaprowadzono wartę na każdy kurytarzu. Nikt, kto jest nieznany lub niepoznany, nie wchodzi do pałacu i nawet w takim razie niepodobna jak dawniej swobodnie krążyć po pałacu. *Yaver* ciągle chodzi za tobą pod pozorem dawania hasła strażom rozrzuconym wewnątrz.

Muzyka gwardyi cesarskiej, która grywała wieczorami w pałacowym ogrodzie (szczegół bardzo znaczny) od dni kilku uwolnioną jest od tego obowiązku.

Lecz jeżeli trudno dostać się do Dolma-Bakcze, niepodobna znaleźć się wobec Sułtana. Sam jeden Mahmud basza, szwagier jego, jest przypuszczonym i tym kanałem dochodzą rozkazy w. wezyra, który raz tylko od czasu wyniesienia swego na tę godność znajdował się w pałacu.

Abdul Hamid zamyka się w haremie, aby tam pędzić życie zwykłe sułtanom, odurzać się i rozpędzać obawy rozrywkami. Tysiąc złowrogich pogłosek obiega o jego stanie umysłowym, których sprawdzić nie mogę. Zbyt nagle ugiął on się pod ciężarem spraw publicznych i jedynem jego usiłowaniem w tej chwili jest ocalenie się przed spiskami, jakie się knują w Stambule. Sprawy państwa mało lub w cale go nie zajmują, a Mehmed Damad jego jedyny faworyt rządzi za niego.

Edhem basza oczekuje odwołania swego za najbliższym awansem ambitnego Mehmeda, mało więc zajmuje się sprawami państwa. Jego światło, patryotyzm i uczciwość są niezaprzeczone i pozwalają mu odgadywać niebezpieczeństwo położenia; czuje on, że kraj szybko zdąża do zguby, lecz nie ma ani dość hartu, ani dość odwagi, aby oddziaływać przeciw temu. Jedyną jego chęcią jest uniewinnić się przed swymi współobywatelami; wstydzi on się roli, jaką mu sułtan narzuca i mówi każdemu, że nie pragnął następstwa po Midacie, że uważa jego upadek jako klęskę i tylko na rozkaz sułtana, swego pana, objął godność w. wezyra. Edhem poczytuje złożenie swe z urzędu za wyswobodzenie.

Z każdym dniem wypada cegła z gmachu konstytucyi, a jeżeli Midat nie wróci, w krótce nic z niego nie pozostanie. Wczoraj nominacye dowolne z pogwałceniem konstytucyi, dziś rozporządzenie krępujące prasę i wzbraniające rozbierać wypadki pod najsurowszą karą. Rozporządzenie to nie pomału zdziwiło wszystkich, a członkowie ciała dyplomatycznego udali się w tej mierze do w. wezyra Edhem baszy, który nic o tem nie wiedział, gdyż rozporządzenie wyszło wprost z pałacu do biura prasowego. Rozporządzenie to jest wznowieniem dawniejszego, jakie wydał był Abdul-Azis, lecz w. wezyr nie śmie się na to żalić i pozostaje na swym urzędzie wbrew swej woli jako stracona pikieta.

Dostrzeżono nadto, że Sułtan pozbywając się Midata, uległ nikczemnym instynktom i motywom do jakich trudno się przyznawać. Abdul Hamid traci tyle na szacunku, ile go jego ofiara zyskuje.

Powiedziałem z początku, że jest wielkie wzburzenie w Stambule. Kemal bey, Said bey i Imam Midata są aresztowani pod zarzutem podburzania do wojny domowej. Środek ten pozbawił poniekąd głowy stronnictwo patryotyczne, jest ono obecnie bez przywódcy i to tłomaczy względny spokój, jakiego używamy. Natomiast jeżeli się mało dyskutuje, to za to spiskuje się wiele w Stambule. Większa część oficerów armii biorąc udział w stronnictwie „młodej Turcyi“ przeciw Mahmudowi Damadowi, który uosabia w sobie pozyskaną klasę wsteczników, a którego główna siedziba jest w pałacu. Niech tylko ukaże się jaki talent ambitny, a Sułtana nie będzie więcej. W tej chwili zwracają tu oczy na Jussufa Izzedina starszego syna Abdul Azisa, zamkniętego w Czerganu, dokąd odwieziono także b. sułtana Murada. Wiadomo w pałacu, że spokój istnieje tylko zwierzchu i przeczuwają tam burzę, trzymając w zawieszeniu ludzi, którzy się przyczynili do obalenia Abdul Azisa, których pragną usunąć.

Patrzymy na dramat, którego pierwszym aktem było złożenie z tronu i śmierć gwałtowna Abdul Azisa. Stary organizm społeczeństwa muzułmańskiego przeobraża się, a zaród nowego życia raczej czuć niż widzieć się daje. Przebudzenie jednak jest niezaprzeczone i walka stronnictwa reformy z wiekowemi nadużyciami komarylli pałacowej, pouczającym jest tego symptomem. Od rezultatu tej walki zależy los Turcyi i cokolwiekbądź nie jest ona tak bliską śmierci, jak to ciągle twierdzą ci, co chcieliby wziąć po niej spuściznę.

Otrzymujemy następującą odezwę w sprawie pielgrzymki włościan do Rzymu:

Odezwa.

Myśl urządzenia pielgrzymki narodowej do Rzymu na jubileusz piędziesięcioletni biskupstwa Ojca św., którą po raz pierwszy rzuciłem w Nrze 43 *Piasta* z d. 15 lutego 1876, znalazła odgłos w uczuciu katolickiem narodu, nietylko w warstwach wyższych, zdolnych do opędzenia z własnych funduszów kosztów tej podróży, ale także u ludu, któremu tę samą myśl zakomunikowałem w Nrze 23 *Wieńca* z r. 1876 i w Nrze 2 *Pszczółki* z r. b.

Rozrzewniającą jest rzeczą czytać listy poczciwych naszych chłopków, którzy „ze łzami“ jak mówią, marzą o tej pielgrzymce i oświadczając gotowość podróżowania o „suchym kawałku chleba“, błagają mnie, abym im dopomógł do wzięcia udziału „w narodowej pielgrzymce“.

Rozumie się samo przez się, że te gorące pragnienia synów ludu rozbijają się o brak dostatecznych funduszów. Dotąd zgłosiło się do redakcyi *Wieńca* dwudziestu kilku pielgrzymów, którzy ofiarują na tę podróż to, na co stać chłopka, tj. najmniej 50 złr. i nieco wyżej. Aczkolwiek wiadomą jest rzeczą, że chłopek nasz ma bardzo ograniczone wymagania, że przespać się może na gołej ziemi, a żyć rzeczywiście „suchym chlebem“, to jednak niemożebną byłoby rzeczą opłacić 50 złr. od osoby koszta, chociażby tylko samej kolei.

Niezaprzeczoną jednak jest rzeczą, że byłoby to pięknem, gdyby przynajmniej 24 z naszych chłopków w ludowym polskim stroju przedstawiało w

---

Część literacko-artystyczna.

PODRÓŻE I PAMIĘTNIKI.

VII.

W Krzemieńcu, w ostatnich latach istnienia tego liceum, trzy najpopularniejsze nazwiska ciągle były na ustach: Jedno Tadeusza Czackiego założyciela tej wyższej szkoły i reprezentanta krzewiącej się polskości na ziemiach ruskich; drugie szefa Drzewieckiego wzorowego obywatela i patryoty odznaczonego w legionach; trzecie najmłodsze Dra Karola Kaczkowskiego, który pozyskał sławę biegłego lekarza i używał ogromnej wziętości na całym Wołyniu, będąc poszukiwanym we wszystkich towarzystwach jako człowiek wyższego wykształcenia i zacnego charakteru.

Niepospolita osobistość Dra Kaczkowskiego, stanowisko jakie zajmował na katedrze uniwersyteckiej w Warszawie, następnie jako naczelny lekarz armii polskiej w czasie powstania r. 1831; w ostatku jako obywatel wołyński gorliwy o dobro publiczne, wszystko to dawało rękojmię, że mógł wiele rzeczy widzieć i lepiej widzieć, niż tylu innych, i mieć sąd wytrawny w ocenieniu wypadków i ludzi. — Warunki te, przy zdolności tłumaczenia się pięknym językiem, odpowiadają zadaniu pisania Pamiętników, które dziś tak weszły w modę, że pierwszy lepszy zabiera się do ich pisania, powtarzając najczęściej to, o czem wszyscy już wiedzą.

Nazwisko piszącego wiele znaczy i dobrze uprzedza. To też kiedy ukazało się dwutomowe dziełko: *Wspomnienia z papierów pozostałych po ś. p. Karolu Kaczkowskim generał sztabs-lekarzu wojsk polskich**), ułożone przez Tadeusza Okszę Orzechowskiego wzięliśmy się do przeczytania ich z nieudaną ciekawością, ciesząc się w duchu, że przyjemną chwilę przyjdzie nam spędzić z opowiadającym.

Oczekiwanie nasze niedoznało zawodu; co dosyć rzadko się zdarza w tym steku wychodzących książek, które sadząc się na poważną uczoność gonią za drobiazgami i najczęściej bywają niemiłosiernie nudne. Wspomnienia Karola Kaczkowskiego czytają się przyjemnie, jak dobra powieść i jest w nich wiele swobody światowego człowieka, i znajomości ludzi, mianowicie w charakterystyce wielu osób, które na scenę swego opowiadania wprowadza, i tak oswaja z nimi czytelnika, że spotkawszy się z którą z nich, poznałbyś ją odrazu.

Zacząwszy od Krzemieńca, gdzie nam maluje Czackiego i jego ogromny wpływ nietylko na młodzież szkolną wychowującą się pod jego okiem, lecz na całe społeczeństwo wołyńskie, które po jego zgonie szło w kierunku jego myśli, jakby było przezeń wychowane, przenosi się potem do Wilna dla studyów uniwersyteckich, gdzie znowu zapoznaje nas z takimi Śniadeckimi, Frankiem, Grodkiem, Homolickim; niemniej z duchem uczącej się młodzieży, której przewodniczył Tomasz Zan, głowa stowarzyszenia Promienistych. Szczegółowie, jako należący do stowarzyszenia opowiada historyę tego związku wcale nie tajemnego, bo miał na celu tylko łączenie się między sobą, aby wspierać uboższych, pomagać w nauce słabszym, a głównie uprawiać naukę. Inna młodzież lubiąca się bawić i próżnować, nazywała Promienistych, „mnichami.“ Zapewne ktoś zrobił ówczesnego jenerał-gubernatora uważnym na tę odznaczającą się młodzież, że zapytana o to władza uniwersytecka widziała się być zniewoloną do rozwiązania tego stowarzyszenia dotąd funkcyonującego za jej wiedzą.— Odtąd Promieniści zmienili się w Filaretów i związek swój okryli tajemnicą. Ustąpienie księcia Czartoryskiego z kuratoryi, przybycie Nowosilcowa dla śledzenia tajnych związków, sprowadziło długi szereg prześladowań. Mnóstwo najzdolniejszych ludzi wywieziono w najodleglejsze gubernie carstwa, przez co kraj ogołocony został z tych sił, jakie mogły były zrobić wiele dobrego.

Kaczkowski należąc do grona, do którego i Mickiewicz należał, nie pominął go w swoich *Wspomnieniach*. Oto co o nim mówi: Adam skończył pierwej swoje kursa uniwersyteckie i już rozpoczął publiczny zawód w szkole kowieńskiej, gdzie wykładał literaturę polską. Ulotne jego poezye zaczęły już zwracać na siebie uwagę publiczną. Młodzież uczyła się ich na pamięć. Nieraz na koleżeńskich schadzkach deklamowano je z zapałem, a *Oda do młodości* stała się już była prawdziwą arką przymierza młodego pokolenia. W Kownie miejscowe okoliczności, o ile wpłynęły na wyrobienie w Mickiewiczu romantycznego i sercowego kierunku, o tyle znów wywołały zupełny rostrój w słabym i wrażliwym organizmie. Ciężki miłosny zawód, jaki go tam spotkał, przechorował naprzód obłożnie, a potem, choć się podniósł, zostało mu powolne, trawiące duszę i ciało cierpienie. Dowiedziano się o tem w Wilnie i obeznano mię ze stanem choroby i jej przyczyną, którą chciano zachować w tajemnicy.“ Kaczkowski, jako lekarz, radził wyrwać go z miejsc pełnych bolesnych wspomnień. Mickiewicz także czuł potrzebę zmiany. Poczciwa młodzież wysłała do Kowna jednego z kolegów, i ten przywiózł poetę. „Posępny, blady, wychudzony, to znów z chorobliwym rumieńcem przeraził nas wszystkich“ — powiada Kaczkowski, który był jego lekarzem. System nerwowy dziwnie był u niego drażniony; na tem polu odgrywała się walka duszy z ciałem, rozumu i geniuszu z fizycznym roztrojem. Objawy były uderzające. Czasem jaśniał Mickiewicz potężną siłą myśli, to znów zapadał w bezwładną apatyę; czasem improwizował lub pisał z zadziwiającą łatwością, to znów potocznej nawet nie mógł znieść mowy. Stan ten polepszał się z każdym dniem w gronie serdecznych kolegów i przyjaciół; a kiedy Kaczkowskiemu przyszło odjeżdżać do Krzemieńca, zostawił Mickiewicza powracającego do sił i do równowagi w organizmie. Później spotkali się z sobą w Odesie, lecz w innych warunkach.

Jak świat wileński, tak potem krzemieniecki, tak nakoniec warszawski, kreśli Autor *Wspomnień* w pełnych życia obrazach i trafnych wizerunkach. W Warszawie widzimy go bardzo czynnym przy założeniu nowej kliniki, do czego dzielnie mu dopomagał minister Lubecki. Niepospolitą tę postać tak portretuje fizycznie jak moralnie: „Książę Lubecki był wzrostu małego. Głowę miał kształtną z czołem wypukłem i dużą łysiną; z tyłu okalały ją rzadkie siwe włosy, z odcieniem ciemniejszej barwy, zwykle rozrzucone i w nieładzie. Oczy jego wielkie piwne, pełne były życia i bystrości; twarz okrągła, wygolona; nos krótki, usta grube, a kształt ciała przysadkowaty. Powabnym książę nie był, ale w ruchach żwawy, w chodzie szparki, na pierwszy rzut oka robił wrażenie niepospolitego człowieka, i takim rzeczywiście się okazywał przy bliższem poznaniu. Wszystko go zajmowało i najdrobniejszych nawet szczegółów nie lekceważył. Pod jego zarządem i wpływem i za jego inicyatywą, gospodarstwo krajowe, przemysł i handel olbrzymie zrobiły postępy; po za tem bezpośrednio interesowała go oświata. Podniesienie jej i uogólnienie leżało mu na sercu; nie żałował też na to środków; wynajdywał je, tworzył i skupiał jak mógł, byleby raz powziętą myśl wprowadzić w wykonanie. Często pytałem sam siebie, zkąd mu siły wystarczają na tyle, a tak różnorodnej pracy? Tymczasem im więcej się projektów koło niego gromadziło, im bardziej był zarzucony robotą, tem więcej się czuł w swoim żywiole, obejmował je, klasyfikował i przerabiał z niesłychaną bystrością, a co wyszło z pod jego ręki, nosiło na sobie piętno wykończenia i praktyczności, której ani dodać, ani ująć nie można było. Czytał zwykle mało, najczęściej kazał sobie czytywać lub streszczać w opowiadaniu najzawilsze sprawy i słuchał pilnie, przechadzając się wciąż po pokoju. Na razie nie wypowiadał nigdy wrażenia jakiego doznał; czasem w kilka dni dopiero dawał odpowiedź, ale ta zwięzła i kategoryczna, mogła była być śmiało uważaną za niezachwiany i ostateczny wyrok.“

Portret ten z wielką prawdą skreślony. To pewna, że gdyby nie wybuch listopadowy, minister ten w latach dziesięciu, byłby doprowadził Królestwo do wysokiego stanu kultury i zamożności. Kiedy urzędował krzyczano na niego, że działał bezwzględnie nieoglądając się na nikogo; ale on znał ospałość nam zwykłą i dla tego często szedł przebojem.

Opowiadanie swoje lubi przeplatać Kaczkowski anegdotami wziętemi z życia towarzyskiego. Wyborną jest jego zemsta na jenerale szpiegu, czy szpiegów, jenerale Gendre, którego skompromitował w oczach W. Księcia Konstantego, że tenże ofuknął rządowego denuncyanta, mówiąc: *Vous ne me rapportez que des mensonges.* Gendre pewnie byłby mu odwetował, ale czasu na to nie było, bo wybuchła rewolucya listopadowa...

Piękny jest rys o znanym poznańskim lekarzu Marcinkowskim, który służył prostym żołnierzem w legii poznańskiej, zkąd za staraniem Kaczkowskiego powołany został na sztabslekarza, chociaż długo się wzbraniał zająć tę posadę.

Pełno interesujących rysów i portretów dostarczają te wspomnienia. Żałować tylko, że układ ich nierówny. Pierwszy tom ma pewien ciąg i porządek; kiedy drugi składa się z epizodów, wpadających w ton powieściowy, a lubo można w nich napotkać niejeden ciekawy i nowy szczegół, jak między innemi o tym amerykańskim komisarzu Stanów Zjednoczonych p. Hove, który przybył z pomocą pieniężną dla sprawy powstania w r. 1831, to przecież oderwane kawałki robią czytanie drugiego tomu mniej pociągającem. Przypuścić można, że w takim stanie zostawił ś. p. Kaczkowski swoje Wspomnienia i że wydawca ich nie śmiał nadawać im tej formy, jaka pierwszy tom tak dobrze zaleca. Natomiast znajdzie czytelnik niejakie uzupełnienie w dodanym na końcu życiorysie Karola Kaczkowskiego, który prawie na wygnaniu piękny swój żywot zakończył, bo umarł d. 2 września 1867 r. w Chersonie.

---

*) We Lwowie nakł. Gubrynowicza i Schmidta r. 1877.

chwili tej uroczystości ten najwierniejszy lud nasz polski w Rzymie.

Jako redaktor więc pisma ludowego, śmiem się odezwać do wszystkich Polaków, aby się przyczynić zechcieli do opędzenia kosztów podróży dla **włościan polskich**. Podczas, gdy Komitet zajmie się urządzeniem pielgrzymki tych, którzy podejmują się sami koszta podróży opłacić, ja biorę na siebie ciężar i trudy przewodniczenia do Rzymu chłopkom polskim, z tą niezachwianą ufnością, że odezwa moja o przyczynienie się do kosztów tej podróży, nie pozostanie bez skutku i umożliwi mi zawiezienie do Rzymu przynajmniej tych pielgrzymów-włościan, którzy część kosztów pokryją.

Zamiarem też naszym jest powieźć do Rzymu Ojcu św. od polskiego ludu chorągiew narodową, z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i napisem: „Piusowi IX Przyjacielowi Swemu, Lud Polski".

Więc czyja łaska prosimy, ażeby i do sprawienia tej chorągwi raczył się przyczynić.

Włościanie polscy pojadą równocześnie z innymi pielgrzymami, zatrzymają się w Krakowie, a ztamtąd po nabożeństwie w kościele N. P. Maryi i po poświęceniu chorągwi wyruszą w dalszą podróż.

Łaskawe ofiary na dwa wspomniane cele należy odsyłać do niżej podpisanego, a imiona dawców ogłoszone będą w tych samych pismach, w których obecna odezwa powtórzoną zostanie.

Lwów 20 lutego 1877.

X. Stanisław Stojałowski,
Lwów, ul. Piekarska Nr. 7.

Wiedeń 21 lutego. Wczoraj skończyły się rokowania obu rządów w sprawie bankowej. Telegram doniósł nam już, że skończyły się pomyślnie, a zarazem podał, na jaki zgodzono się skład Rady centralnej banku narodowego. Dziś o godz. 2ej udzielić miał rząd mężom zaufania ze stronnictwa wiernokonstytucyjnego wyjaśnień o przebiegu i skutku układów swych z rządem węgierskim. W celu wyboru tych mężów zaufania, odbyły wczoraj wieczór kluby wiernokonstytucyjne posiedzenia swoje. W klubie środka wybrani dep. Eichhoff, Hopfen, Tinti, Bees, Loudon i Doblhoff; w klubie lewicy dep. Herbst, Vidulich, Wolfrum, Demel, E. Seuss, Weeber; w klubie postępowym dep. Coronini, Kopp i Gross; wreszcie Rusini wybrali dep. Juzyczyńskiego i Janowskiego. Taak wybrani mężowie zaufania wzięli wyjaśnienia rządu *ad informandum et referendum.*

Polit. Corresp. takie daje sprawozdanie o konferencyi z rządem:

„Dziś o godzinie 2 odbyła się w biurze ministra spraw wewnętrznych zapowiedziana konferencya stronnictwa, w której wzięli udział tak członkowie Izby wyższej, jak Izby deputowanych. Prezes gabinetu powitał zgromadzenie i powiedział kilka słów wstępnych, poczem minister spraw wewnętrznych dał pragmatyczne przedstawienie całego toku rokowań ugodowych, a następnie minister skarbu skreślił stan kwestyi bankowej, a w szczególności mówił o punkcie odnoszącym się do składu Rady centralnej. W końcu sformułował minister skarbu pytanie, które rząd stawia stronnictwu w następujących słowach:

Ostateczne zakończenie rokowań rządowych w sprawie bankowej, a tem samem co do wszystkich przedłożeń ugodowych, zawisło od tego, czy stronnictwo zatwierdzi następujący skład Rady centralnej banku?

Rada centralna składa się z gubernatora, dwóch wicegubernatorów i dwunastu radzców jeneralnych. Gubernatora mianuje N. Pan na wspólną propozycyę obu rządów, obu wicegubernatorów zaś na propozycyę właściwych ministrów skarbu; radzców jeneralnych wybiera zgromadzenie walne, a mianowicie ośmiu według swobodnej woli zgromadzenia, dwóch zaś z terna zaproponowanego przez Dyrekcye w Wiedniu i Peszcie.

Radca dworu Neumann, Dr Rechbauer, Dr Herbst, bar. Winterstein, bar. Tinti, bar. Eichhoff, bar. Hein, Dr Demel, bar. Plener, Dr Suess i radca dworu Arneth zapytywali rząd o niektóre szczegóły. Po odpowiedzi danej przez rząd, zamknął prezes gabinetu posiedzenie, wyrażając podziękowanie zgromadzeniu."

— Jutro we czwartek posiedzenie (54) Izby wyższej Rady państwa; na porządku dziennym: drugi odczyt ustawy o kredycie 600,000 zł. na urzędowy udział Austryi w wystawie paryskiej w r. 1878; drugi odczyt ustawy o wyborze i zakresie działania mężów zaufania reprezentowanych przez wspólnego kuratora posiadaczy listów zastawnych i t. d.; sprawozdanie komisyi skarbowej o zamknięciu rachunków z wystawy wiedeńskiej; sprawozdania wydziału budżetowego i skarbowego o petycyach.

W piątek zaś odbędzie się posiedzenie (239) Izby deputowanych. Na porządku dziennym jest: sprawozdanie wydziału naukowego o dwóch petycyach księgarzy austryackich co do wydawnictwa książek szkolnych; sprawozdanie tegóż wydziału o wniosku dep. Haasego względem rewizyi książek dla szkół ludowych; sprawozdanie wydziałów weryfikacyjnego i petycyjnego; drugi odczyt przedłożenia rządowego o zamknięciu rachunków z budżetu za r. 1874.

Sprawa wschodnia.

N. fr. Presse ogłasza list Midata baszy do Sułtana, napisany jeszcze przed wygnaniem:

„NPanie! Ogłoszeniem konstytucyi zamierzaliśmy położyć koniec despotyzmowi pałacowemu, pouczyć WCMość o obowiązkach monarszych i nasze własne obowiązki poznać, uznać równośc chrześcian i muzułmanów i gorliwie nad dobrem kraju pracować. Od trzydziestu lat ogłaszaliśmy tylko za wiele *hatów* i *fermanów*; dekrety wydawano w chwili ciężkich zawikłań politycznych; ale kiedy niebezpieczeństwo minęło, zapominaliśmy o nich natychmiast. Z konstytucyą musi być inaczej; nie ogłaszaliśmy jej na to, aby sprawę wschodnią przerwać na chwilę. Powiedziałem już, że każdy musi poznać swe obowiązki, osoba WCMość powinna w pierwszym rzędzie dać przykład, aby ci, którzy w obec kraju przyjęli na siebie ciężką odpowiedzialność rządową, mogli z pożytkiem pracować. My, ministrowie, mamy przedewszystkiem obowiązek porzucić system pochlebstwa i ukrywania, który od 400 lat w Turcyi panował. Czczę waszą osobę rodzinę cesarską; ale i czci mojej nie mogę używać za narzędzie przeciw interesom kraju. Odpowiedzialność moja jest niezmierną; obawiam się szczególnie tej, którą mam przed własnem sumieniem; obawiam się dalej narodu, który zarząda sprawy z moich czynności. Proszę dobrze zrozumieć moje słowa: czczę i obawiam się narodu, którą ukoronował WCMość swoim panem. Więcej nie obawiam się niczego. Ottomani mają także swoje obowiązki; uznali je oni i wypełnili. Musimy to samo uczynić, co oni. Przedewszystkiem jesteśmy rządem konstytucyjnym; czy WCMość znasz znaczenie tych słów? Ten, który daje jakąś rzecz, musi ją sam znać. Nie zatrzymuję się dłużej nad tem. Polecenia urzędowe, jakie mnie WCMość dałeś są bardzo ważne, wiem o tem. Jak wypełniam moje obowiązki, jako Ottomanin, tak muszę wypełniać je, jako urzędnik państwa. Ottomanin, który nie wypełnia swoich obowiązków patryotycznych, jest tylko odpowiedzialnym przed własnym sumieniem; ja, w. wezyr, jestem odpowiedzialny przed własnym sumieniem i przed narodem. Pierwszej odpowiedzialności uczyniłem zadość, chciałbym być w obec narodu równie dumnym i spokojnym, jak jestem w obec siebie samego. Dziewięć dni upłynęło, jak WCMość uporczywie odmawiasz sankcyi temu, co przedłożyłem; innemi słowy, WCMość odmawiasz robotnikowi narzędzi, których on potrzebuje. Bez narzędzi nie mogę pracować, te jednak, któremi rozporządzam, mogą prędzej posłużyć do zburzenia, jak do odnowienia państwa.

Upraszam więc WCMość, abyś raczył innemu poruczyć mój urząd, który dotąd piastowałem.

Midat.

4 lutego (23 stycznia).

— *Communiqué* ambasody tureckiej w Wiedniu o chorobie sułtana Abdula Hamida, o którem doniosła depesza, tak opiewa dosłownie: „W tutejszych oficyalnych kołach tureckich nie otrzymano do dzisiaj (19 b. m.) żadnych wiadomości z Konstantynopola, którąby potwierdziła doniesienie paryskiego *Temps* o niebezpiecznej chorobie sułtana Abdul Hamida. Być może, że sułtan jest od kilku dni niezdrów, ale stan jego zawsze jeszcze nie daje powodu do obaw. Zresztą, gdyby nawet Opatrzności istotnie podobało się, aby Abdul Hamid zstąpił z tronu, i podobnie jak nieszczęśliwy brat jego, Murad, powrócił w zacisze prywatnego życia, to smutny ten wypadek pozostałby, jak się spodziewać należy, bez nieszczęsnych następstw dla osmańskiego państwa, gdyż po Hamidzie wstąpiłby na tron brat jego **Mehemet Reszad-effendi** (ur. 3 listopada 1844), człowiek młody, bystrego umysłu i bardzo silnie zbudowany (*sic!*) **Jussuf Izzedin effendi**, syn zdetronizowanego sułtana Abdul Azisa nie ma przeto na teraz żadnej nadziei dostania się do władzy, bo nawet w razie, gdyby Mehemet Reszad-effendi w skutek jakiego wypadku pozbawiony był tronu, wstąpiliby w jego prawa dwaj młodsi bracia **Achmet Kemal Eddin-effendi** (ur. 3 listopada 1847) i **Nureddin-effendi** (ur. 14 kwietnia 1851). Dopiero po nich przychodzi kolej na **Jussufa Izzedina** (ur. 9-go października 1857)."

— Otwarcie parlamentu angielskiego i rozwinięta w mowie lorda Derby poglądy na sprawę wschodnią, a w szczególności na konferencye konstantynopolitańskie, dają pochop dziennikowi *Nowoje Wremia* do uwag krytycznych nad polityką angielską w stosunku do kwestyi wschodniéj, tudzież powodują ten dziennik do oceny stanowiska obecnego względem tejże kwestyi w jéj nowem *stadium* główniejszych mocarstw europejskich, a szczególnie Rosyi. Przedmiotowi temu poświęca *Nowoje Wremia* obszerny artykuł wstępny, z którego treść i ciekawsze wyjątki przytaczamy dla zwrócenia uwagi na zdanie dzisiejsze o sprawach powyższych téj części prasy rosyjskiéj, która uchodzi za echo partyi umiarkowanéj.

Z mowy więc lorda Derby dziennik wspomniony wnosi, że minister angielski pragnie zakryć o ile możności błędy polityczne gabinetu *St. James*, dla tego też bierze w obronę konferencye konstantynopolitańskie, dowodząc, że one bezowocnemi bynajmniéj nie były, bo przeszkodziły wybuchowi wojny. *Nowoje Wremia* sądzi, że głównym węzłem sprawy wschodniéj było zawsze i jest obecnie, polepszenie bytu Słowian bałkańskich, nie zaś odroczenie wojny, i że zatem jeśli konferencye nieosiągnęły najważniejszego swojego celu, tj. jeżeli Turcya odrzuciła wprowadzenie uchwalonych reform, zrobiły one zupełne *fiasco*. co lord Derby rozumie dobrze, nieszczerze więc oświadcza, jakoby „konferencye niepozostały bezowocnemi." Wyraża jednak nadzieję dziennik rzeczony, że przedstawiciele partyi liberalnéj angielskiéj w Izbie gmin potrafią dać poznać gabinetowi, iż polityka jego fałszywą jest i nieludzką, jeżeli względy interesu materyalnego stawia wyżéj nad konieczność przyniesienia ulgi milionom cierpiących chrześcian.

Ale dziennik ów jest mniemania, że tylko część „szlachetniejsza" ludności angielskich ma szczerze na sercu polepszenie bytu Słowian bałkańskich, i że zresztą nikt na całym kontynencie europejskim nietylko nieiteresuje się tem wcale, lecz nawet niewierzy w bezinteresowność polityki rosyjskiéj. Zadaje więc sobie dziennik rzeczony pytanie: czy może mieć Rosya jakąś nadzieję, że pośród mocarstw europejskich spotka kiedykolwiek wiarę w to, iż głównym i prawdziwym bodźcem interesowania się jéj sprawą wschodnią jest rzeczywiście przyniesienie ulgi Słowianom, nie zaś dążności ambitne i zaborcze? „Na to pytanie" (mówi dziennik wspomniony) „treściwą i dokładną daje odpowiedź *Gazeta Kolońska* w tych słowach: „Ludzi, którzyby wierzyli jeszcze w bezinteresowność i filantropijne dążności Rosyi na Wschodzie, trzebaby chyba szukać w dzień z latarnią." Przychodzi tedy *Nowoje Wremia* do wniosku, że czas już, aby Rosya pozbywszy się wszelkich złudzeń, zaczęła zapatrywać się jasno na ten fakt niewątpliwy, że wiary w swą bezinteresowność nie znajdzie w całéj Europie, która tem mniéj będzie ufała Rosyi, im usilniéj o czystości swych zamiarów ta ostatnia przekonywać ją będzie. „Możemy tylko liczyć tylko na interesa własne mocarstw europejskich i na pochodzące ztąd obawy; na tych też względach jedynie, tudzież na przeświadczeniu wewnętrznem o własnéj prawości powinniśmy uzasadniać odtąd politykę naszą."

Z tego zapatrując się punktu, szuka dziennik rzeczony przyszłych sprzymierzeńców dla Rosyi. Możebność przymierza z Anglią widzi w takim jedynie razie, jeżeliby upadł gabinet torysów i był zastąpiony whigami. Ale mało pokłada nadziei w podobnej ewentualności, chociaż przypuszcza dymisyę Beaconsfielda, utrzymuje bowiem, że dymisya Disraelego i zastąpienie go przez lorda Derby nie zmieni bynajmniéj „antirosyjskiéj i antisłowiańskiéj" polityki w Anglii. Możebność więc przymierza z tą ostatnią usuwa stanowczo z rachunku.

W dalszym poszukiwaniu sprzymierzeńców dla Rosyi w razie zdecydowania się jéj na kroki stanowcze, zwraca się *Nowoje Wremia* ku Austryi i Prusom. „Pozostaje nam jedno: załatwienie sprawy wschodniéj w zgodzie z Austryą, przy życzliwéj neutralności Prus, lub przeciw Austryi, lecz przy zbrojnéj neutralności Prus, tj. nautralności takiéj, któraby stanowczo wzbroniła Austryi stawiania nam przeszkód w osiągnieniu zamierzonych celów." Niezbadawszy jednak dobrze stosunków wzajemnych Prus do Austryi w obecnym czasie, zdaniem dziennika rzeczonego niebezpiecznie byłoby dla Rosyi decydować się na wojnę, „ponieważ słynna jednomyślność całéj Europy może się zmienić w jedną połapkę na Rosyą." Dla uniknienia więc téj smutnéj alternatywy, dziennik radzi, aby przyjętem było za zasadę: „że które tylko z mocarstw europejskich niema osobistych powodów być za Rosyą, to przy pierwszéj sposobności zwróci się niezawodnie przeciw Rosyi."

Rozpatruje się następnie *Nowoje Wremia* w usposobieniu obecnem dla Rosyi rządu pruskiego. Mówi, że w ostatnich czasach rząd ten nie szczędzi dla Rosyi oświadczeń najżyczliwszéj przyjaźni, lecz oświadczenia te uważa za nadto platoniczne i do niczego nieobowiązujące. „Te ustawiczne wymówki o trudnem położeniu Prus, zmuszonych pośredniczyć między dwoma przyjaciołmi (co się wyraża inaczéj: „siedzieć na dwóch stołkach") odejmują oświadczeniom przyjaźni wszelką doniosłość i siłę i czynią ich prawie wątpliwemi. Kwestya winna być postawioną jasno: czy może Rosya liczyć na taką pomoc ze strony Prus, jaką użyczyła Prusom w czasie wojny z Francyą w r. 1870? Tylko takie kategoryczne i niedwuznaczne oświadczenie rządu pruskiego może zadowolnić Rosyę; potrzeba nam przyjaźni szczeréj w któréj granice—naturalnie—wejść powinien: stały zamiar powstrzymania Austryi od wszelkich ruchów, mogących sparaliżować nasze dążności. Innéj przyjaźni nam nie potrzeba, a tembardziéj owych oświadczeń próżnych, któremi—jak się zdaje—chcą z nami się skwitować."

Lecz ponieważ o takiéj przyjaźni „szczeréj i czynnéj" *Nowoje Wremia* powątpiewa, mniemając nawet, że nietylko teraz, lecz i w przyszłości Prusy się na nią niezdobędą, bo nie mogą w niéj upatrywać „interesu własnego," przychodzi zatem dziennik wspomniony do wniosku, że na przymierzu z Prusami budować jakiekolwiek nadzieje niebezpieczną jest rzeczą dla Rosyi. Powraca więc znowu do Austryi, wyrażając mniemanie, że ona jedna mogłaby być pożytecznym i pewnym sprzymierzeńcem dla Rosyi, gdyby się pozbyła wiekuistych przeciw niéj uprzedzeń, gdyby w zarządzie swym wewnętrznym niedała się powodować, jak to czyni dotychczas, antisłowiańskim dążnościom Madiarów, a nadewszystko, gdyby uwierzyła, że trwałych podstaw swéj przyszłości nie pośród Węgrów, lecz pośród Słowian szukać powinna.

Na tem kończy swoje uwagi *Nowoje Wremia* nierozwiązując bynajmniéj wątpliwości, czy ma nadzieję, ze westchnienie, ktore posyła ku Austryi, znajdzie u niéj odgłos sympatyczny, lub też pozostanie *pium desiderium*? jak również, czy ma nadzieję, że Rosya znajdzie nareszcie tak skrzętnie i ostrożnie poszukiwanego sprzymierzeńca, czy też pozostanie samą i silną jedynie owem „przeświadczeniem wewnętrznem o czystości swoich zamiarów," o którem niejednokrotnie w ciągu swych rozumowań wspomina. Znak zapytania, postawiony na czele artykułu, któryśmy podnieśli, pozostaje niewykreślonym do końca, znamionując smutne dość zapatrywanie się na obecne położenie swéj ojczyzny Rosyan mrzonkowanych, tj. niezaślepionych zbytną pychą i warunkami panslawistycznemi, szukającemi pokarmu w wojowniczéj wyprawie na Wschód.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lutego. W Akademii umiejętności odbyło się dnia 20go b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem prof. Dra **Piotrowskiego**. Sekretarz Wydziału podał najpierw do wiadomości członków odezwę „Klubu naukowego" w Wiedniu zapraszającą, aby członkowie Akademii tamże bawiący, zechcieli do klubu uczęszczać. Potem prof. Dr **Kuczyński** wyłożył rzecz: *O zjawiskach, których spodziewać się można podczas całkowitego zaćmienia księżyca wskutek cząstkowego oświetlenia tegoż przez koronę słońca.* Po krótkiej dyskusyi nad tym przedmiotem pomiędzy autorem i prof. Drem **Karlińskim** zabrał głos prof. Dr **Czyrniański** i porównywał teoryę **Secchiego**, umieszczoną w dziele tegoż: *O jedności sił fizycznych,* ze swoją teoryą mechaniczno chemiczną, wykazując, iż w niektóych przypadkach jego teorya lepiej wyjaśnia zjawiska niż teorya **Secchiego**. Następnie odbyło się posiedzenie administracyjne w dalszym ciągu poprzedzającego. Na wniosek prof. Dra **Kuczyńskiego**, jako Przewodniczącego w Komisyi fizyograficznej, jednomyślnie zatwierdzono wybory Dra Juliana **Grabowskiego** i Dra Franciszka **Czernego** na członków tej Komisyi.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie na posiedzeniu odbytem dnia 21go b. m. przyjęło do grona swego jako członków czynnych: Drów Michała **Zieleniewskiego**, lekarza zdrojowego w Krynicy, Karola **Kramarzyńskiego**, Stanisława **Poniklę** i Jana **Roznera** oraz na członka korespondenta Dra Huberta **Krasińskiego** w Petersburgu. Dr **Buszek** okazał przyrząd Beera do oznaczenia stopnia zanieczyszczenia wody studziennej; Dr **Wurst** przedstawił chorą z wrodzonym brakiem obu tęczówek; zast. prof. Dr **Browicz** okazał i opisał dwa przypadki wad utworowych mózgu; Dr **Bylicki** opisał rzadki przypadek po wymóżdżeniu, który się zdarzył w tutejszej klinice położniczej. Następnie Tow. lek. uchwaliło wydać kalendarz lekarski podręczny na r. 1878.

— Jutro w piątek od godz. 12 — 1 w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się 6ty publiczny wykład p. M. **Sokołowskiego**: „Przegląd poszukiwań i wykopalisk dotyczących sztuki greckieį w naszem stuleciu".

— Nadmieniliśmy onegdaj o zapadnięciu na zdrowiu p. R. z powodu obicia pokojowego, którego farba była arszenikowa. Nie chcieliśmy wymienić osoby chorego bez jego wiedzy. Gdy jednak tenże przesłał *Kuryerowi Krakowskiemu* podpisane przez siebie sprostowanie mylnej poniekąd o tym wypadku wiadomości, powtarzamy rzeczone sprostowanie, jako uzupełnienie tego cośmy pisali i na poparcie żądania naszego względem ścisłego nadzoru nad sprzedażą obić papierowych. Chorym, który doznał na sobie szkodliwych skutków wyziewów arszenikowych, jest Dr Lucyan **Rydel**, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pisze on:

„... Mój kolega prof. **Rosner**, którego rady jeszcze w końcu stycznia zasiągnąłem, po pierwszem zaraz badaniu za najprawdopodobniejszą przyczynę mojego cierpienia uważał zatrucie arszenikiem zawartym w obiciu. On to doradził i nalegał na rozbiór chemiczny, który skutkiem tego nalegania wykonany przez kolegę prof. **Stopczańskiego**, wykazał istotnie ogromną ilość arszeniku w obiciu, pomimo, iż popielata jego barwa wcale nie przemawiała za obecnością tej trucizny!"

— Oglądaliśmy dziś pierwsze odbicie wydanego staraniem i nakładem tutejszego Towarzystwa lekarskiego portretu ś. p. prof. **Skobla**. Portret ten wykonany w wielkim formacie na kamieniu przez znanego zaszczytnie z prac swych dawniejszych B. Dłuskiego, a odbity w zakładzie p. Salba, uderza trafnem uchwyceniem rysów zmarłego i dokładnem odbiciem; spodziewać się też należy, iż rozejdzie się w znacznej liczbie egzemplarzy nie tylko między lekarzami, ale i między publicznością umiejącą cenić prawdziwe a ciche zasługi.

— Dnia 20 b. m. we wtorek, zniszczył pożar wzniecony zbrodniczą ręką podpalacza na obszarze dworskim w Chełmie tuż za Wolą Justowską: stodołę, szopę, stajnią końską, młocarnię, kierat, wszystkie narzędzia rolnicze oraz znaczną część krescencyi. Budynki i narzędzia rolnicze były zaasekurowane. Śledztwo jest w toku.

— Z Wrocławia donoszą do *Fremdenblattu*, że cyrk Renza był tamże w tych dniach widownią krwawej sceny. Piękna woltyżerka p. Oceana Renz wracała właśnie z maneżu do swej garderoby, gdy oficer pruski p. Z... udał się za nią i żądał być wpuszczonym. Dwaj członkowie towarzystwa zastąpili mu drogę i prosili w sposób zapewne niezbyt uprzejmy, aby gdzieindziej skierował swe kroki. P. Z. nie przystał na tę propozycyę i obstawał przy swoim zamiarze a gdy gwałtem chciano go powstrzymać, dobył pałasza i nim chciał sobie utorować drogę. W tej chwili zjawił się małżonek artystki i wystrzelił z rewolweru, którego kula ugodziła w brzuch oficera. Ciężko ranny oficer leży w lazarecie wrocławskim, a zapalczywy „mściciel swego honoru" miał się jak słychać ulotnić.

— Z więzienia w Grudziądzu uwolniono, skutkiem ułaskawienia, wychodżcę z Królestwa Polskiego, Betlejewskiego. Siedział on 7 i pół roku, skazany w r. 1869 przez sąd przysięgłych w Kwidzynie na 12 lat więzienia w domu poprawy za podpalenie domu inspektora Palmowskiego. W roku zeszłym znalazły się poszlaki, że Palmowski sam swój dom podpalił. Sąd przysięgłych nie zdołał się przekonać o winie oskarżonego, ale nabrał przeświadczenia, że Betlejewski **niewinnie ukarany został**. Prośba o ułaskawienie, przed 14 tygodniami do cesarza podana, osiągnęła skutek i spowodowała uwolnienie Betlejewskiego w przeszłym tygodniu.

— Nowa ustawa o pojedynku, której projekt w tych dniach przedłożony został senatowi francuskiemu przez p. Hérold, orzeka w głównych swych zasadach: Pojedynek jest przestępstwem. Zapaśnik pojedynkowy ulega karze więzienia od miesiąca do roku i karze grzywny od 100 do 1000 franków, w razie zranienia przeciwnika karze od trzech miesięcy do trzech lat więzienia i karze grzywny od 200 do 2000 franków; wreszcie w razie śmiertelnego zranienia przeciwnika i skutkiem tego śmierci, karze więzienia od roku do lat pięciu i karze grzywny od 1000 do 10,000 franków. Już samo wyzwanie na pojedynek lub zarzucenie komuś publicznie, iż nie przyjął pojedynku, pociąga za sobą karę sześciodniowego do trzechmiesięcznego więzienia i znacznej grzywny. Odpowiednim karom ulegają także świadkowie pojedynku, chyba, że udowodnią, iż usiłowali zapobiedz jego fatalnym następstwom.

— W czasie tegorocznych uroczystości karnawałowych w Rzymie zdarzył się bolesny wypadek. W liczbie balkonów najświetniej tego roku przyozdobionych na *Corso*, był balkon pana Marignoli, bankiera i senatora królestwa. Pani Marignoli prosiła swoich przyjaciół, aby się w dniu tym ukazali u niej w kostiumie chińskim. D. 5 lutego około g. 2 wyszedłszy na balkon mając w ręku *confetti*, rzuciła garść ich na ulicę. Nagle zachwiała się, podniosła rękę do czoła i zamknęła oczy: „Odprowadźcie, mnie zawołała w tej chwili, czuję się bardzo słabą". Utraciła ona natychmiast przytomność i lekarz przywołany na prędce, oświadczył, że nie ma nadziei. W dwie godziny później ubrana jeszcze w kostium chiński wyzionęła ducha. Pani Marignoli poczytywaną była za pierwszą pięknosć Rzymu, była ona typem rzymskim w najczystszem pojęciu.

— Piszą z Nowego Jorku 3 lutego do *Univera*: „Sędzia Duffy znalazł się w położeniu, ktore przypomina Sąd Salomona. Stronami spornemi byli John Koler i Paweł Kanitz a przedmiotem sporu pies, ogromny *Terre-Neuve*, którego policyant trzymał na smyczy wobec sądu. Argumenta Kolera wydawały się być prawdziwe, Kanitza stanowcze. Publiczność obecna gotową była przysiądz, to że pies należy do Kolera, to znów, że jest własnością Kanitza, w miarę jak który z nich głos zabierał. Sędzia nie chcąc sam rozstrzygać rzekł, że sąd pozostawi psu, gdyż instynkt zwierzęcy najsłuszniejszym będzie rozcięciem węzła. Na rozkaz sędziego Koler stanął po prawej stronie stołu sądowego, Kanitz po lewej, a psa zaprowadzono na środek w równej od obu odległości. „Gdy powiem „trzy" rzekł sędzia, policyant spuści paa ze smyczy, a wy mniemani jego właściciele, gwiżdniecie równocześnie. Do kogo pies pobiegnie, ten go zatrzyma, gdyż niezawodnie pobiegnie do prawego swojego pana." Sędzia liczył donośnym i wyraźnym głosem z krótkiemi przestankami: „raz, dwa, trzy." Na słowo „trzy" policyant puścił psa, i przybytek sprawiedliwości zabrzmiał echem współzawodniczego gwizdnięcia. Pies zwrócił się do Kolera i począł groźnie warczyć, następnie szczeknąwszy na Kanitza, uderzył w drzwi i zniknął jak błyskawica. „Domyślałem się że pies był skradziony, rzekł sędzia, woźny! wywołaj inną sprawę."

— Wiadomo, że Chińczycy rozkoszują się denerwującą i zabójczą trucizną, opium, ktorą im usłużni Anglicy za dobre pieniądze corocznie z Indyj Wschodnich dostarczają. Nałóg ten przybrał w całym narodzie chińskim tak straszne rozmiary, że wszelkie usiłowania rządu chińskiego celem wykorzenienia go (czy i o ile rzetelne, nie można ocenić) pozostały dotychczas bezskuteczne. Wedle doniesienia angielskiego dziennika *Celestial Empire*, wychodzącego w Chinach, poszli teraz Chińczycy po rozum do głowy i zaczynają obecnie we własnym kraju uprawiać mak, z którego jak wiadomo opium wyrabiają. Rzucono się do tego nowego rodzaju przemysłu szczególniej w Mandżuryi z taką gorączkowością i zapałem, że w ostatnim roku zebrano z pól makiem zasianyah do 4000 pikulów (chińskich centnarów, 1 pikul = 60 kilogramów) opium. Zbiór byłby niezawodnie podwojonym, gdyby temu przeciągła niepogoda nie stała na zawadzie. Jeżeli rzeczy tym trybem dalej pójdą, można już dziś przewidzieć, że handel angielski z opium, który dochodził rocznie do kolosalnej sumy 6 milionów funtów sterl. (60 milionów złr.) w Chinach zupełną klęskę poniesie i wcześniej czy później ustać musi.

Wiadomości policyjne: W poniedziałek po godzinie 5ej wieczór maszynista pociągu towarowego idącego z Krakowa, spostrzegł na moście Nowej Wisły chłopaka, i zaczął gwizdać dla zatrzymania pociągu; lecz chłopak w tej chwili przebiegł na drugą stronę i został lekko uderzony i skaleczony w tył głowy. Przyniesiono go do Krakowa i przyprowadzonego do policyi odesłano do szpitala Śgo Łazarza.

TEATR. We czwartek dnia 22go lutego: Na dochód Kazimierza **Hofmana**. Pierwszy występ p. J. Eiszporna w roli „Jontka": Wielka opera w 4ch aktach. Słowa Włodzimierza Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki: *Halka*. Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 21go lutego pochmurno; termometr od + 1·0 doszedł do + 4·7 C. Barometr wraca zwolna w górę; o 6ej rano dnia 22go lutego stan jego był 730·9 mill., termometru + 0·6 C. Wiatr zachodni.

— W piątek d. 23go lutego: Suchedni. Św. Florentego.

Wiadomości bibliograficzne.

— Zeszyt styczniowy *Ateneum*, pisma naukowego i literackiego wydawanego od roku w Warszawie, obejmuje: „Sprawa Kalksteina" 1670 — 1672 p. K. **Jarochowskiego**. „Z dziedziny biologii o długowieczności człowieka" napisał Dr **Szyszło**. „Postrzelona" powieść Williama Blacke, przekład Maryi **Faleńskiej**. „Nasze dzisiejsze sądy polubowne szlacheckie" przez W. **Spasowicza**. „Towarzystwo nauk ścisłych w Paryżu, sprawozdanie za lata 1870 do 1876", przez Maryana **Baranieckiego**. „Krytyka". „Kronika naukowa" przez **Reichmana**. „Kronika miesięczna" przez Aleksandra **Głowackiego**.

— U Glücksberga w Warszawie wyszedł z druku ark. 5ty do 14go IIgo tomu *Historyi Stanów Zjednoczonych* Edwarda Laboulaye.

— Nr 606 *Kłosów* zawiera: „Wybór posła", powieść współczesna (na tle stosunków galicyjskich osnuta) przez Jana **Zacharyasiewicza** (c. d.); „Niedole" (wiersz), przez Salwijana **Czarnego**, z ryciną; „Wycieczka do Pińska i w Pińszczyznę" przez **Ziemisława Szczerego** (dok.); „Zwyczaje zapustne" przez Zygmunta **Glogera**; „Przegląd teatralny", przez H. F. L.; „Pokłosie"; „w Bałkanach" wspomnienia z pobytu w Turcyi europejskiej, przez J. **Gajewskiego** (c. d.); „Poczucie piękna w przeszłości", przez K. **Martynowskiego** (c. d.); „Imieniny dziadzi" przez P. z ryciną; „Przegląd polityczny"; „Grób Jędrzeja Śniadeckiego we wsi Horedenkow" przez P. z ryciną; „W zastąpstwie męża" szkic S. **Witkowicza**; „Wiadomości z pola literatury, nauki i sztuki"; „Słówko o aucydotach i legendach" przez Antoniego **Nowosielskiego**.

Sprawy sądowe.

Proces nihilistów.

(Dalszy ciąg).

Zabiera głos obrońca **Boholubowa** i **Herwasija**, adwokat **Bardowski**. Mówi on, że akt oskarżenia, tudzież prokurator rządowy chcą dowieść, iż jego klienci winni są zbrodni, przewidzianych w artykułach 252 i 254 kodeksu karnego. Pierwszy z tych artykułów wyznacza karę za głoszenie publiczne mów i urządzanie zbiegowisk, mających na celu wywołanie rokoszu przeciw władzy prawowitej, zaprzeczanie panującemu należnych mu praw, tudzież obalenie istniejącego porządku następstwa tronu. Drugi mówi o karach za stawienie oporu, chociażby niezbrojnego, lecz połączonego z gwałtem i siłą, przeciw władzom rządowym, w chwili ogłoszenia przez nie ukazów i rozporządzeń prawnych, albo też w chwili dokonywania rozkazów Cara, lub jego zastępców. Za pomocą długich wywodów prawnych, tudzież rozumowań po części uzasadnionych loicznie, po części sofistycznych, obrońca usiłuje dowieść, że klienci jego Boholubow i Herwasij nie są winni zarzuconych im zbrodni. Bo naprzód demonstracya na placu Kazańskim nie miała cechy rokoszu przeciw rządowi a mowa tam głoszona nie ubliżała bynajmniej tronowi i nie zachęcała do obalenia istniejącego ustroju państwowego, mając za przedmiot jedynie, może nierozważne i lekkomyślne, lecz też nie groźne i nie zbrodnicze wyrażenie żalu za zmarłymi przestępcami politycznymi, za których nadto urządzić chciano żałobne nabożeństwo, również — zdaniem obrońcy — nic nagannego w sobie nie mające a nawet prawem nie wzbronione. Powtóre: Opór, okazany przez demonstrujących, a więc (obrońca przypuszcza to, choć uznaje za nie udowodnione) i przez Boholubowa i Herwasija przeciw policyantom, w cale nie jest tego rodzaju, aby zasługiwał na karę kryminalną przepisaną art. 254, nie był to bowiem opór, stawiony władzom rządowym, w chwili wykonywania rozkazów Cara lub jego zastępców, gdyż o takich rozkazach nie było tam mowy zgoła, lecz była to po prostu niechęć spełnienia przedłożeń policyi, zamieniona potem w burdę uliczną z policyantami, którzy sami ją wywołali przez niegrzeczne i grubijańskie znalezienie się swoje, a może i przez swą popędliwość, bo przecież prawie dowiedzioną jest rzeczą, że policyanci, chcąc przywołać do porządku burzycieli, uciekli się przedewszystkiem do argumentów pięściowych, musieli więc wywołać wzajemne podobnegoż rodzaju argumenta.

Był tedy opór policyi, a więc występek, obrońca temu nie przeczy, lecz występek nie zasługujący wcale na karę kryminalną, przepisaną art. 254, a tylko i jedynie na karę dyscyplinarną (15 dni aresztu lub 15 rubli kary), o której opiewa art. 30 i 31 kod. kar. Aby raz zakończyć sumarycznie z obroną adwokata Bardowskiego, która jest długą i rozwlekłą, że nawet w pobieżnej, lecz mniej więcej szczegółowej treści pomieścić się nie da, wspomnimy tylko jeszcze o trzech wydatniejszych jej ustępach, a mianowicie: Obrońca zwraca uwagę sądu na przeszłość podsądnego Herwasya, nic nie mającą w sobie nagannego, a przeciwnie dowodzącą, że człowiek ten, wzorowej konduity, wielkich zdolności i większej jeszcze gorliwości do nauk, stałby się niewątpliwie pożytecznym obywatelem kraju, gdyby chwilowa lekkomyślność młodzieńcza nie była go pchnęła do nierozważnego kroku, który chybioną karyerą całego życia odpokutować dziś będzie musiał. Niechże choć ta pokuta będzie lżejszą przez wzgląd na okoliczności łagodzące. Powtóre obrońca śmiało przygania policyi, że odrazu rzuciła się do gwałtownego i brutalnego ścigania i chwytania demonstrujących, gdy powinna była, według istniejących przepisów, najprzód wezwać trzykrotnie tłumy do rozejścia się, a dopiero potem, gdyby to nie pomogło, uciec się do siły, aby ująć nieposłusznych. Potrzecie wreszcie usiłując w końcu odeprzeć główny zarzut, potępiający **Boholubowa** i **Herwasyja**, że dowiedziona im jest solidarność z dążnościami demonstracyi, streszczonemi w wypisanem na chorągwi godle: „ziemia i wolność,"— obrońca mówi: Cóż jest występnego lub karygodnego w tych słowach? Czyż słowa „ziemia i wolność" wypowiadają pogardę dla rządu? Czy ubliżają monarsze lub panującej dynastyi? Czy są w nich jakiekolwiek cechy zbrodni stanu? Nie, zaiste, bo i ukaz carski z 19go lutego 1861, który uszczęśliwił miliony ludu wiejskiego „wolnością" i nadał im na własność „ziemię," najsłuszniej mógłby przybrać sobie za godło toż same słowa, które dziś za zbrodnicze chcą uznać, t. j. „ziemia i wolność." Gdzież tu występek? A jeśli występku nie ma, to za cóż mają być karani moi klienci, że godło powyższe sympatycznem im się zdało?

Obrońca podsądnych **Boczarowa**, **Fejgi**, **Szeftel** i **Nadieżdnina**, adwokat **Bujmistrow** zaczyna od określenia doniosłości demonstracyi 6 grudnia, jako występku przeciw prawu. Mówi on, że demonstracya ta nie zawierała w sobie nic takiego,

coby zasługiwało na karę, przepisaną art. 252 kodeksu karnego. Żadnych cech obrazy majestatu, ani też zamachu przeciw istniejącemu ustrojowi społecznemu obrońca w niej nie upatruje, gdyż pomiędzy licznymi świadkami znalazł się był tylko tragarz Kaszyńcow, który twierdził, że w mowie, mianej na placu Kazańskim był wspominek „o carze, który gnębi ubogich, a wspomaga możnych“, lecz twierdzeniu temu Kaszyncowa zaprzeczyli stanowczo inni świadkowie, zeznający, że w mowie wspomnionej nic podobnego nie słyszeli, a szczególnie świadek Abramow, który twierdzi wyraźnie, że stojąc o parę kroków, mowę słyszał co do słowa ł wie, że w niej nic nie było uwłaczającego carowi, ani istniejącemu w Rosyi porządkowi społecznemu. Demonstracya więc na placu Kazańskim może być uważaną tylko za zbiegowisko i karaną policyjnie.

Bujmistrow zwraca się następnie do oceny stopnia winy swych klientów, którą uważa za nieudowodnioną dostatecznie zestawieniem zeznań świadków i podnoszeniem zachodzących w nich sprzeczności.

Po nim zabiera głos obrońca Potapowa adwokat Hantawer.

Obrońca mniema, że wina Potapowa, nie jest udowodnioną tak stanowczo, iżby sąd nie mógł usprawiedliwić dla braku dowodów. Udział Potapowa w zaburzeniach nie jest udowodnionym ani zeznaniem własnem podsądnego, ani też zeznaniem świadków, dla których „żółty kożuszek“ Potapowa jest największym dowodem tożsamości jego z tym chłopcem, który był podnoszony do góry i powiewał chorągwią, i z których żaden nieodważył się z zupełną stanowczością twierdzić, że Potapow jest istotnie tym samym, którego widziano podnoszonym z chorągwią. Przypuszczając jednak, że sąd, dowody świadczące przeciw Potapowowi uzna za wystarczające i zawyrokuje, iż klient jego jest niewinnym, to i w takim razie, nikt nie może uznać Potapowa winnym, przyjęcia świadomego udziału w demonstracyi politycznej. W obecnym wypadku ma znaczenie nie sam fakt udziału, lecz wola, zamiar, decezya i świadomość czynu, na który winowajca się odważa. Potapow jest prostym chłopem, nieoświeconym, zaniedbanym, nieumiejącym nawet czytać, przytem małoletnim i nierozwiniętym. Z zupełną więc pewnością twierdzić można, że najmniejszego nie miał pojęcia o doniosłości demonstracyi, w której wziął bezwi[illegible] udział, a tem mniej o odpowiedzialności prawnej, na którą się narażał. Uczestniczył on w demonstracyi tylko — jak się obrońca wyraża — „machinalnie, a nie moralnie“, jeżeli powiewał chorągwią, to czynił to dla tego, że mu tak kazano robić, i że go to bawiło. Tego wszystkiego za winę poczytać mu niepodobna i dla tych powodów obrońca prosi, aby postawionem było do rozstrzygnięcia sędziów przysięgłych pytanie: czy podsądny Potapow należał do demonstracyi ze świadomością tego co czyni, lub zupełnie bezwiednie? I aby kara, której Potapow ma uledz, zależała od odpowiedzi przysięgłych na to pytanie. (C. d. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obrót w filiach Banku narodowego krakowskiej i lwowskiej w roku 1876.

Ze sprawozdania Zarządu Banku narodowego za r. 1876, przedłożonego ogólnemu zgromadzeniu w d. 18go stycznia r. b. podajemy następujące cyfry, które nam:

1) najpierw ogólny obrót w całym ogóle filij prowincyonalnych w stosunku do obrotu w centralnym zakładzie wiedeńskim a

2) następnie stosunek ruchu w filiach krakowskiej i lwowskiej do ogólnego ruchu w czynnościach całej instytucyi szczegółowo wykażą:

W r. 1876 eskontował Bank narodowy wogólności 358,752 sztuk weksli w sumie 640,528,483 złr. 76 kr.

Z tej sumy przypada:
1) na Wiedeń złr. 281,884,510 kr. 20
2) na filie austryackie „ 219 818,108 „ 45
3) na filie węgierskie „ 138,825,864 „ 69
4) na filię krakowską „ 6,881,338 „ 98
5) na filię lwowską „ 5,847,338 „ 05

Co do różnych rodzai weksli, eskontowano:
1) w Wiedniu:
a) weksli miejscowych złr. 213,865,829 kr. 76
b) weksli domicyliow. „ 23,913,447 „ 43
c) rimes „ 44,104,233 „ 01
2) w filiach austryackich:
a) weksli miejscowych złr. 96,812,242 kr. 81
b) weksli domicyliow. „ 44.459,564 „ 02
c) rimes „ 78,546,300 „ 62
3) w filiach węgierskich:
a) weksli miejscowych złr. 85,053,448 kr. 51
b) weksli domicyliow. „ 37,963,190 „ 82
c) rimes „ 15,809·225 „ 36
4) w filii krakowskiej:
a) weksli miejscowych złr. 4,221,597 kr. 30
b) weksli domicyliow. „ 1,692,272 „ 46
c) rimes „ 897,469 „ 22
5) w filii lwowskiej:
a) weksli miejscowych złr. 4,422,445 kr. 16
b) weksli domicyliow. „ 1,069,911 „ 38
c) rimes „ 453,981 „ 51

Z rimes eskontowanych w Wiedniu było płatnych:
1) w Krakowie złr. 53,694 kr. 38
2) we Lwowie „ 295,955 „ 43.

Z rimes eskontowanych w filiach prowincyonalnych a płatnych w Wiedniu pochodziło:
1) z Krakowa złr. 737,062 kr. 14
1) ze Lwowa „ 146,493 „ 20.

W ruchu rimes między filiami, filia krakowska odebrała rimes eskontowanych we Lwowie w sumie złr. 160,469 kr. 40; w ruchu zaś odwrotnym suma rimes wynosiła złr. 98,867 kr. 75.

Przeciętna wysokość eskontowanych w różnych filiach weksli była najniższą w Tarnowie (567 złr.) w Bielsku (771 złr.) i w Czechach (przeciętnie 780 złr.), najwyższą zaś w Wiedniu (2,362 złr.). Weksle eskontowane we Lwowie trzymały się przeciętnej średniej miary 1,306 złr., krakowskie zaś, w przecięciu 2,099 złr, wynoszące, zbliżały się już do wiedeńskich, co dowodzi, że w Galicyi, a szczególnie w obrębie Izby handlowej krakowskiej, małe i średnie majątki mniej niż na Węgrzech i w Czechach z kredytu Banku narodowego korzystały.

Z ogólnej sumy pożyczek na lombard wynoszącej 43,837,600 złr. udziolono:
1) w Wiedniu 16,597,100 złr.
2) w filiach austryackich 18 026,500 złr.;
3) w filiach węgierskich 9,232,000 złr.

Sum udzielanych na lombard w każdej filii zosobna sprawozdanie Banku narodowego nie wymienia.

Pożyczki Banku narodowego na hipoteki wynosiły w dniu 31 grudnia 1876 w ogóle 100.522,443 złr. 91 kr. Z tych na Galicyę przypada 18,709,145 złr. 2 kr., w sumie tej mieści się pożyczek na domy 2,535,834 złr. 91 kr., na dobra 16,173,310 złr. 11 kr. W ciągu roku 1876 przybrano ogółem w Galicyi 1,372,200 złr. 27 kr., odpłacono 809,341 złr. 93 kr., przyrost wynosił więc 462.958 złr, 87 kr., przez co powstała powyżej wymieniona suma ogólna

Wiedeń 18 lutego.

Opóźnienie którego doznał wstęp austryackiej renty w złocie na giełdę paryską, miało być spowodowane wnioskiem większości komisyi finansowej Izby poselskiej, w kwestyi urzędowego wzięcia udziału Austryi na wystawie powszechnej 1878 r. i odmówieniem przez komisyę potrzebnego na ten cel funduszu. Mówiono, że skutkiem owego wniosku, robiono nad Sekwaną w sprawie kotyzacyi renty w złocie pewne trudności i że z powzięciem ostatecznej decyzyi, kompetentne sfery francuskie postanowiły czekać na wotum Izby poselskiej. Do tej wersyi możnaby zastosować włoskie przysłowie: „*Se non è vero, è ben'trovato*“, bo ma za sobą trochę prawdopodobieństwa i niejakie pozory, gdyż łatwo pojąć, że po odmowie doznanej ze strony Niemiec, wniosek komisyi budżetowej mógł sprawić we Francyi nieco przykre wrażenie. Ale z drugiej strony trzeba uważać, że obesłanie wystawy paryskiej przez Węgry jest w zasadzie postanowione, i że pomimo to nie słychać aby 5cio procentowa renta zalitawska w złocie, lubo tak dawno jest emitowana, miała się na targu paryskim okazać, i aby w tym kierunku robione były starania. Z resztą w operacyi tyczącej się renty austryackiej, interesowany jest pierwszorzędny instytut finansowy, mający niejako urzędowe stanowisko i wpływ niezaprzeczony, a oprócz tego rychłe ukazanie na publicznym targu nowego papieru było upragnionem dla kapitału francuskiego, który szuka i potrzebuje dobrej i bezpiecznej lokacyi.

Co jednak owej wersyi zdaje się nadawać pewną cechę rzeczywistości, to że od czasu jak w planie Izby poselskiej zapadła decyzya przychylna Wystawie paryskiej, renta w złocie poczęła iść w górę, i jak donoszą, stała się ze strony publiczności francuskiej przedmiotem wielkiego zajęcia i popytu. Wczoraj kurs renty nie był wprawdzie tak wysokim, jak ośm dni temu, ale znowu odzyskał część straty jaką poniósł w ciągu zeszłego tygodnia. Co się tyczy świeżego spadku wszystkich trzech gatunków renty, to był on nie tyle wywołany obawą bliskiej wojny, jak tem, że zakład kredytowy sprzedawał przez parę dni rentę w banknotach, którą tutejsza spekulacya jest tak przesycona, że jej strawić nie może. Zakład kredytowy popełnił gruby błąd, bo wystąpił ze sprzedażą nie w porę, a jak na słabe siły spekulacyi miejscowej, przyniósł od razu na targ towaru zbyt wiele. Spadanie renty w banknotach udzieliło się naturalnym sposobem rentom w srebrze i w złocie, tak, że się zdawało, że zazdrość względem syndykatu Bankvereinu w owych sprzedażach grała pewną rolę.

W ogóle ubiegły tydzień należał do niefortunnych. Polepszenie tendencyi, które przez pewien czas panowało na targu akcyj kolei żelaznych, wzięło smutny koniec. Nie pierwszy to raz od czasu przesilenia i odkąd się zaostrzyła kwestya deficytów eksploatacyjnych i wyszły na jaw różne niedostateczności, poprawiła się fizyonomia targu kolei żelaznych, ale zawsze na tem się kończyło, że komptując z wyższych kursów, Niemcy odsyłali nam nasze papiery kolejowe, które spadały w miarę jak ich więcej przybywało. Byłoby zbytecznem powtarzać, że bierne zachowanie się rządu i parlamentu w obu kwestyach kolei gwarantowanych, oraz warunki pod jakiemi rozstrzygnięto sprawę kolei niegwarantowanych, musiały odstraszyć zagraniczny kapitał i że uporczywe zostawienie *in suspenso* kwestyi deficytów eksploatacyjnych było głównym powodem zniechęcenia akcyonaryuszów zagranicznych i miejscowych. Oprócz tego pokazało się z czasem, że jedne Towarzystwa kolei żelaznych — łagodnie mówiąc — źle administrowały funduszami na budowę przeznaczonemi, że inne tem pogorszyły swoją sytuacyę, że wzięły koncesye na linie nie gwarantowane itd., dość, że gdyby wnioski do ustaw, z którymi po długich namysłach rząd nareszcie wystąpił, miały być przyjęte i zastosowane, jedna kolej żelazna za drugą popadłaby pod sekwestracyę. Nie dziw przeto, że zamiast wzbudzić zaufanie, program rządowy sprawił wręcz przeciwny skutek i że w ubiegłym tygodniu sprzedaże akcyj kolejowych a zwłaszcza kolei Franciszka Józefa i Wschodniej przybrały wielkie rozmiary.

Odrzucenie umowy, mocą której czynne przedsiębiorstwo Dux-Bodenbach miało, ze szkodą swych akcyonaryuszów i posiadaczy obligacyj, paść ofiarą osobliwszego handelku, świadczy, że parlament nie chce przyłożyć ręki do układów, które kredyt kolei austryackich do reszty podkopać mogą. Jeżeli po odbytem głosowaniu nad tym projektem, minister handlu oświadczył, że rząd zapewne będzie musiał cofnąć swój program, to widać, że chyba czekano tylko na dalszą sposobność dla uczynienia tego kroku. Jeżeli zaś deklaracya, czy groźba p. Chlumeckiego spowodowała Izbę giełdową do udania się do rządu z prośbą, aby tenże przez nieprzychylne votum wydane w sprawie Dux-Bodenbach, nie dał się odwieść od drogi, którą w swoim programie nakreślił, to dla tego, że lubo w ogóle na program ten zgodzić się nie podobna, trzeba mu przyznać tę dobrą stronę, że dąży do rozstrzygnienia zasadniczo i w sposób godziwy i słuszny, sprawy deficytów eksploatacyjnych. Do tej jedynie części programu rządowego może się odnosić podanie Izby giełdowej, mające zresztą charakter zupełnie prywatny; resztę zaś swoich wniosków rząd może spokojnie cofnąć *motu proprio*, nie czekając aż je parlament odrzuci.

Przyjechali do Krakowa od 21go do 22go lutego.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Kazimierz Bielański z Galicyi, A. Tomanek z Galicyi, Franciszek Bielnicki z Kongresówki, J. Białkowski z żoną z Pragi, Ludwik Leszczyński z familią z Kongresówki, Karol Flandrad z Wiednia, Fryderyk Ka'z z Morawy, H. Konaszewicz z Żytomierza, A. Chmielnicki z Kongresówki, S. Mülner z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 20 lutego. Izba deputowanych uchwaliła po długiej dyskusyi w drugim odczycie projekt ustawy o podziale prowincyi pruskiej. § 1 stanowiący ten podział, przyjęty został 201 głosami przeciw 158, a § 4, mówiący o podziale majątku państwowego, z poprawkami wniesionemi przez Seydla i Miquela co do ewentualnego uregulowania prawnego.

Paryż 20 lutego. *Liberté* donosi, że marszałek Canrobert niebezpiecznie zachorował.

Bukareszt 20 lutego. Z Suliny donoszą, że flotylla turecka powróciła tam z wycieczki do Ruszczuku i wzmocnioną została dwiema korwetami pancernemi.

Waszyngton 20 lutego. Jak słychać, wytoczonem zostało przeciw dziennikowi *The Capital* z polecenia prezydenta Granta śledztwo sądowe o oszczerstwo, podburzanie do rewolucyi i do zamordowania Hayesa, gdyby wybrany został prezydentem.

Waszyngton 20 lutego. Izba reprezentantów odrzuciła uchwałę komisyi 15-tu, iż głosy wyborcze Luisiany uważane być mają za oddane Hayesowi. Uchwała komisyi nie przestaje być jednak prawomocną. Sprawdzanie głosów wyborczych z innych prowincyj prowadzono dalej w porządku alfabetycznym aż do Newady i uznano głosy tych państw za ważne.

Do jakiego stopnia ugoda w kwestyi bankowej jest już faktem dokonanym, ze względu na większość w Radzie państwa, trudno jeszcze orzec, skoro wczoraj dopiero ministeryum przedlitawskie zgromadziło kilkanaście wydatnych osobistości z obu Izb, aby za ich pośrednictwem zażądać przyzwolenia na ostateczną decyzyę. Podajemy w właściwej rubryce sprawozdanie z tej narady według *Pol. Corr.*, wszelako niewiadomo jeszcze dotąd, jakie postanowienie zapadło w stronnictwie wiernokonstytucyjnem. Gabinet starał się uniknąć pozoru, że poddaje się pod orzeczenie klubów i dla tego zwołał zebranie poselskie, wszelako zawsze z jednego tylko stronnictwa wiernokonstytucyjnego. O ile nam wiadomo, inne odcienia Izby nie były zapytywane o zdanie. Widocznie więc chodziło pp. Auersperg-Lasser nie o to, aby w układach z gabinetem Tiszy zasłonić się Izbą, ale o to tylko, aby zapewnić sobie na przyszłość, że sprawa bankowa i rewizya ugody zyska sobie przyzwolenie większości i przejdzie przez Radę państwa bez wstrząśnienia dla rządu, bez wywołania kryzys ministeryalnej. Mimo tych środków zabezpieczenia, rzeczą jest wątpliwą, czy cała kwestya ugody da się przeprowadzić, choćby bez częściowej kryzys gabinetowej. Mówią też w Wiedniu o możliwej zmianie ministra handlu p. Chlumeckiego, a może nawet ministra skarbu p. Depretisa.

W Berlinie ma nastąpić jeden jeszcze wybór uzupełniający do parlamentu niemieckiego, z powodu roztrzelenia się głosów przy drugiem głosowaniu. Wybór ten ze względu, że się odbywa w stolicy, uważany jest za ostatnią bitwę stronnictw, które wielką przykładają wagę, któremu z trzech kandydatów przypadnie mandat, czy socyaliście, czy nationalliberałowi czy postępowcowi?

W sejmie pruskim ciągną się dalej rozprawy nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty. Centrum katolickie nie wznowiło przeszłorocznego wniosku o cofnięcie ustaw majowych, ale mowy tego stronnictwa dochodzą do tej samej konkluzyi. P. Falk miał sposobność znów zatwierdzić politykę wojny z Kościołem, a wszystkie nadzieje zwrotu, wszystkie zapowiedzi kompromisu, jakie ze źródeł rządowych rozpuszczano przed wyborami, teraz okazały się zwodniczemi. Prezes Izby w krótkich słowach wspomniał o zgonie Gerlacha, nie dotknął jego zasług dla państwa, a Izba dokonała zwykłej formalności przez powstanie na cześć jego pamięci. Zadziwia także, że dzienniki berlińskie pomijają milczeniem zgon sędziwego weterana parlamentaryzmu w Berlinie i przywódcy jednego ze stronnictw tak przeważnego wpływu, jakiem było stronnictwo krzyżowe. Lecz Gerlach stając w obronie Kościoła katolickiego stracił już nawet prawo do uznania swych dawnych zasług.

Lewica Zgromadzenia narodowego wersalskiego coraz śmielej występuje z dążnością obalenia gabinetu. Zdaje się, że p. Simon, gdyby poświęcił Decazesa, niezabezpieczyłby się od tych pocisków, które mają za celu doprowadzenie jak najprędzej do władzy Gambetty. Odbyło się świeżo zgromadzenie lewicy, na którem nieszczędzono gabinetu, a nawet jego prezesa dotąd używającego wielkiej popularności. Z fermentem tym wewnętrznym, który z dniem każdym się wzmaga, idzie społem nacisk Berlina i postrachy nowych zagonów pruskich. Stąd dzienniki radykalne dmą znów w surmę *revange, guerre à outrance* pamiętną z epoki dyktatury gambetowskiej.

Dziś znowu wieje wietrzyk pokojowy. Układy Porty z księstwami idą wciąż pomyślnie, a chociażby nawet pokój nie został zawartym do 1 marca, to nastąpi urzędowe lub ciche przedłużenie zawieszenia broni. Ze strony Czarnogóry senatorowie Bozo Petrowicz i Stanko Redowicz upoważnieni są do układów w Stambule jak tego życzyła sobie Porta. Lord Derby ma pokładać wielką ufność w pokojowem usposobieniu cesarza Aleksandra, a nawet przygotowuje projekta, które ułatwić mają cofnięcie się Rosyi. *Observer* podaje już treść tych planów, które opierają się na tem, aby Rosya ze zgodą innych mocarstw pozostawiła Turcyi pewien czas do przeprowadzenia reform, z oznaczonym terminem, a nawet ma być mowa o zwołaniu nowej konferencyi. Jednocześnie zapewnia *Observer*, iż ks. Decazes otrzymał urzędowe zapewnienie, iż cesarz Aleksander jest więcej niż kiedykolwiek w sprawie bieżącej pokojowo usposobionym. Dotąd przecie odpowiedź mocarstw na okólnik ks. Gorczakowa każe na siebie czekać, a w Petersburgu radziby ją znać, aby dalsze powziąć postanowienia. Dzienniki węgierskie twierdzą zaś, że mało już kto wątpi o wybuchu wojny za sześć lub siedm tygodni. Lecz nawet w razie wybuchu wszystkie doniesienia zgadzają się na to, iż Austrya postanowiła zachować neutralność, dopóki jej interesa nie będą dotknięte postępowaniem Rosyi na wschodzie; berliński korespondent do *Pester Loyda* utrzymuje, że neutralność ta tem łatwiejsza będzie do zachowania, że Rosya w początku rozpoczęłaby kroki nieprzyjacielskie w Azyi. Jeżeli zatem prowadzone były w tych czasach jakie układy między Petersburgiem a Wiedniem, to nie o współdziałanie Austryi z Rosyą, ale o neutralność pierwszej. Nader i nam zatem, wydają się podejrzane pogłoski, jakoby Rosya świeżo ofiarowała Austryi aneksyę Bośni i w dodatku Serbii za współudział czynny, a w razie odmowy groziła jej. Że oddawna w tym kierunku czynione są usiłowania ze strony gabinetu petersburgskiego, nie obejmujące przecież prawie na pół niepodległego księstwa serbskiego, o tem wiemy, lecz aby miały być w tej chwili ponowionemi nie mamy dotąd żadnych wiarogodnych wskazówek i czekać musimy pod tym względem na doniesienia naszych korespondentów wiedeńskich. Mniemamy przecież, że dla dobra monarchii zwycięży roztropna polityka neutralności powyżej określona, a która była zawsze podstawą postępowania hr. Andrassego. Z Berlina donoszą, że gabinet tamtejszy potakuje temu kierunkowi. Pojawiają się zdania, że w tak ważnej chwili mocarstwa nie powinnyby pozostać bez posłów w Stambule. *Morning Post* poświęca nawet temu przedmiotowi artykuł, w którym twierdzi, że jest to przeciwne interesowi Anglii. Słowem dzisiaj i aż do najnowszej zmiany, ogólne usposobienie jest łagodne i uspakajające. Aby nie pozostać w tyle za innemi, ambasada turecka w Wiedniu stanowczo zaprzecza wieściom o chorobie sułtana, cierpi on jedynie na ból zębów, a dotkliwy ten ból, występuje jako nowy uspakajający polityczny symptomat. Tymczasem powyższy list stambulski przedstawia stan rzeczy w stolicy w dość czarnych a nader prawdziwych barwach i nadmienia o początkach umysłowej choroby Abdul Hamida. Mamy wszelkie powody dać wiarę naszemu korespondentowi, który będąc dobrze zawiadomionym, trafnie zwykł osądzać położenie rzeczy. Z Petersburga piszą do *Politische Corr.*, że pogłoski o chorobie sułtana przypisać należy stronnictwu Midata, jak się pokazuje silnemu, a które zmierza do nowej zmiany tronu; w Petersburgu dodaje telegram uważają taką nową katastrofę, w Stambule jako prawdopodobną.

Podajemy dziś list Midata do Sułtana podług *N. fr. Presse*, lecz z powodu jego gwałtowności zarówno z wielu dziennikami poważnemi powątpiewamy w jego autentyczność. Tak pisać do panującego mógłby źle wychowany, ale nie rozumny człowiek.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 22 lutego. W klubie lewicy przedstawił Dr Herbst wczoraj stan rokowań ugodowych na podstawie wyjaśnień rządu danych mężom zaufania, i dodał, że zastrzegł stronnictwu wolność *votum* co do aktów bankowych. Jeśli punkt odnoszący się do składu Rady centralnej stronnictwo zatwierdzi, natenczas pociągnie to za sobą tylko ten skutek, że rząd ułoży dopiero wspólnie z rządem węgierskim potrzebne przedłożenia. Podczas rozpraw przeważało zapatrywanie, że jeszcze więcej jest kwestyj szczegółowych niewyjaśnionych, a w końcu uchwalono odbyć jutro zgromadzenie wszystkich klubów wiernokonstytucyjnych i zaprosić na nie ministrów, iżby dali więcej szczegółowe wyjaśnienia. W klubie postępowym uchwalono zachować dyskusyę w tajemnicy.

Budapeszt 22 lutego. Na zgromadzeniu stronnictwa liberalnego rozwinął Tisza w prywatnej pogadance plan bankowy, oświadczył jednak, iż nie pragnie uchwały stronnictwa, ponieważ właściwemu zgromadzeniu stronnictwa chce zdać sprawę dopiero po dokonaniu tekstu. Znane główne zarysy planu bankowego przyjęli obecni po prostu do wiadomości.

Berlin 22 lutego. W tutejszych wyborach do parlamentu wybrany Saucken (postępowiec) 8643 głosami na 16741 głosujących (zapewne Saucken-Tarputschen. *Red.*)

Berlin 22 lutego. Cesarz otworzył osobiście parlament. Ustęp mowy tronowéj o położeniu zagranicznem mówi: Niemcy mniéj są zagrożone niebezpieczeństwem mogącem wyniknąć z nierozwiązanéj kryzys wschodniéj, niż inne kraje. Polityka niemiecka od początku zawikłań na wschodzie pozostała tą samą niezachwianie. Konferencya konstantynopolitańska nie osiągnęła niestety pożądanego skutku, aby Portę skłonić do ustępstw, co do których mocarstwa mniemały, iż w interesie ludzkości i zabezpieczenia pokoju powinny ich żądać. Konferencya atoli ten miała skutek, że mocarstwa chrześciańskie doszły między sobą do niebyłej przed tem zgody co do miary rękojmi żądać się mających od Porty, przez co zyskano stałą podstawę, iż pokój między mocarstwami nawet wtedy zachowanym będzie, gdyby Porta nie z własnego postanowienia przeprowadziła reformy w traktowaniu swych poddanych chrześcian, co konferencya uznała za potrzebę europejską. Jeżeli oczekiwania łączące się w tej mierze z obietnicami Porty i rozpoczętemi układami pokojowemi z Serbią i Czarnogórą, nie zostaną spełnione, natenczas rząd i dalej starać się będzie wywierać swój wpływ w kwestyi, w której interesa niemieckie nie wskazują wytkniętej drogi postępowania, celem obrony chrześcian w Turcyi, dla zachowania pokoju Europy, szczególniej zaś dla utrzymania i wzmocnienia dobrych stosunków z sprzymierzonemi i przyjacielskiemi rządami.

Londyn 22 lutego. Salisbury miał wczoraj mowę na bankiecie zjednoczonych Izb handlowych angielskich, w której rozwinął położenie polityczne i zauważył, że wprawdzie konferencya nie zdołała Turcyi naprowadzić na drogę rozumu, była jednak dobrym środkiem do usunięcia nieporozumienia i przywrócenia jak się zdaje trwałej przyjaźni między mocarstwami, które chwilowo rozdzielała zawiść.

Madryt 21 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza dekret zezwalający wszystkim chroniącym się za granicą Karlistom na powrót do Hiszpanii, wyjąwszy tych, którzy oskarżeni są o zwykłe zbrodnie.

Konstantynopol 21 lutego. Ze względu na toczące się układy z Czarnogórą ma być rozejm przedłużony jeszcze na 14 dni. Przyjście do skutku pokoju z Serbią jest pewnem.

Kursa. Wiedeń 22go lutego, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 62·80 — Renta srebrna 67·85. — Losy z r. 1860 110·30. Akcye Banku Narod. 834.— Akcye kredytowe 150·10 — Londyn 123·80 — Srebro 113·10 — Napoleony 9·89— — Lombardy 74·50 — Losy z r. 1864 153·75 — Akcye kolei Karola Ludwika 210·25—Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 115·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. 92·50 — Akcye kolei węg. wschod. 42·50 Anglo Bank 72·80 — Obligacye indemn. galicyjskie 84·20 — Losy premiowe węgierskie 71·75 — Marki 60·85 — Ruble 154·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 22 Lutego.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 53¼	1 54½
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 75	1 85
Mark niemiecki . . . „ 1 „	0 60	0 61¼
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 84	5 96
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 84	5 96
Napoleondor „ . „ 1 „	9 80	10 00
Półimperyał „ . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	113 50	115 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	112 50	114 —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	88 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 75	85 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. we Lwowie (za 100 zł. wa.)	76 25	78 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. we Lwowie (za 100 zł. wa.)	83 50	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot. we Lwowie (za 100 zł. wa.)	86 50	88 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś. we Lwowie (za 100 zł. wa.)	90 —	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	85 50	88 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w.a.	— —	89 50
% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	98 50
(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdego. w miarę terminu płat.)		
Priority banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	— —	95 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	96 50
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	89 50	91 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	79 50 (rub. i kop.)	81 25 (rub. i kop.)
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	209 —	212 50
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	114 —	117 50
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa .	— —	21 —
Wiedeń 21go Lutego.		
5% zjedn. dług państ. bank.	62 95	63 10
5„ „ „ „ srebr.	67 90	68 05
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
„ „ „ czeskie .	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	73 75	74 25
„ „ „ galicyjskie	84 20	84 70
„ „ „ bukowińsk.	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogr.	71 40	71 80
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 50	96 70
4„ galicyjskie	76 60	77 —
5„ „	84 —	84 50
6„ galic. zakł. kred. włośc.	91 75	92 —
6„ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7„ „ „ „ „ „ 20	96 75	98 —
6„ „ „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	80 —
5„ zakł. kredyt. austr. .	105 25	105 50
5„ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 25	89 75
5„ Domen. państ. 120 złr.	144 —	144 50
6„ Banku gal. hipot. . .	87 25	87 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	283 —	285 —
„ „ „ 1854 .	106 —	106 50
„ „ „ 1860 .	110 25	110 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 .	118 25	118 75
Losy pożyczki z r. 1864 .	135 25	135 50
„ prem. pożyczki węg.	71 50	72 —

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	21 50	22 50
„ kredytowe . . .	161 75	162 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 25
„ księcia Salm . . .	37 50	38 50
„ „ Palffy . . .	28 —	28 25
„ „ Klary . . .	30 50	31 —
„ hr. St. Genois . . .	18 50	19 —
„ miasta Budy . . .	30 —	31 —
„ Windischgraetz . .	23 50	24 —
„ hr. Waldstein . . .	22 —	23 —
„ hr. Keglevich . . .	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	17 —	17 30
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	838 —	840 —
Zakładu kredytowego . .	150 10	150 30
Żeglugi parow. na Dunaju	345 —	347 —
Kolei północ. Ferdynanda	1803	1806
„ rządowej fr. a. . .	241 —	241 50
„ zachod. c. Elżbiety .	132 50	133 —
„ Południowej . . .	78 —	78 50
„ Galicyjskiej	210 50	211 —
„ Czerniowieckiej . .	115 —	115 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	93 —	93 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	106 —	106 75
„ Alföldsko-Fiumańsk.	95 50	96 —
„ Koszycko-Bogumił. .	85 —	86 —
„ Siedmiogrodzkiej .	82 —	83 —
„ Cisańskiej	160 —	162 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	113 —	113 50
„ Franciszka Józefa .	118 —	118 50
Banku anglo-austryackiego	73 —	73 25
Zakładu kredytowego węg.	120 75	121 —
Banku franko-austryackiego	8 50	9 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego.	79 25	80 25
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	—	—
„ Koszycko-Bogumińsk.	66 75	67 —
„ państwowej 500 fr. .	155 50	156 —
Emisya z r. 1867 .	146 75	147 25
„ południowej 500 fr. .	113 50	113 75
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m.k.	100 —	101 —
„ „ „ 100 złr. w.a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebr. 5%	105 60	105 80
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	85 50	86 —
5% w srebrze . . .	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	101 50	101 75
Emisya II.	98 40	98 70
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 80	78 20
Emissya z r. 1867 .	77 60	77 80
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 30	59 60
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 50	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel po 300 złr.	87 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 87⁵⁰	5 88⁵⁰
„ dukat na wagę .	5 88⁵⁰	5 89⁵⁰

	płacą	żądają
Napoleondory	09 87	09 88
Suweryny angielskie . .	12 35	12 40
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	113 40	113 60
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 60	60 70
Rubel pap.	1 53⁵⁰	1 54
Lwów 20 lutego.		
Dukat holenderski . . .	5 80	5 91
„ cesarski	5 84	5 96
Półimperyał rosyjski . .	10 00	10 30
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy	1 53	1 55
Marki 100	60 25	61 25
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	83 80	84 70
„ „ „ „ „ 4„	76 80	77 80
„ „ Banku hipotecz.	87 25	88 —
Obligi indemn. bez kupon.	84 —	85 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	209 25	211 25
„ „ Lwow.-Czern.	115 —	117 —
„ banku hipot. gal.	212 —	215 —

Warszawa 19 lutego.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	96 15	—
„ „ 2ej seryi .	96 15	— —
„ „ kupon . .	063⅓	— —
„ „ nowe . .	90 35	90 65
„ „ kupon . .	079⅓	— —
„ likwidacyjne . . .	80 35	80 65
kupon . .	086⅟₁₀	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r	191 —	— —
„ „ „ 1866 „	191 —	— —

Nakładem księgarni katolickiéj Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie wyszło świeżo z druku dzieło p. t. **Misya apostolska** do powstania i pokuty i powstania z grzechów prowadząca, przez X. KAROLA FABIANIEGO. *Część I. Klasyczne to i niezrównane dzieło, jest niezbędne dla każdego kapłana, na wsi do ludu przemawiającego.* Część pierwsza obejmuje kazań 31.
Cena 1 złr. 50 cent. (2849-9-10)

Ogłoszenie.

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego i Kredytowego w Rzeszowie, Spółki zarejestrowanéj z odpowiedzialnością nieograniczoną, **rozpisuje konkurs na posadę buchhaltera** z rocznem wynagrodzeniem złr. 500 w. a.

W podaniu swym winni kandydaci wykazać wiek, studya, uzdolnienie w prowadzeniu książek, dotychczasowe zatrudnienie i wnieść takowe **do końca marca r. b.** (390-2-3)

Rzeszów 10 lutego 1877 r.

Schott. *Schaitter.*

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci maszyn rolniczych **w Krakowie, Rynek l. 28** polecają PP. Rolnikom

Pługi różnego systemu,
Extyrpatory różnéj wielkości,
Spulchniacze,
Plewniki do buraków i kartofli,
Brony diagonalne kute,
Brony łańcuchowe do łąk,
Walce do gniecenia brył,
Siewniki szerokorzutne różnych systemów,
Siewniki rzędowe różn. systemów,
Siewniki do kupkowego siewu,
Siewniki ręczne taczkowe do koniczyny,
Kosiarki orygin. Walter A. Wooda,
Roztrząsacze siana,
Grabiarki całe żelazne,
Grabiarki amerykańskie „Sulky“,
Widły do siana i nawozu,
Żniwiarki orygin. Walter A. Wooda
Przyrządy do ostrzenia noży.

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (484-2-)

Warsztat napraw,
Kleparz, ulicą Krzywa Nr. 89a.

Pełnomocnik S. Mikucki
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Mieszkanie składające się z dużego frontowego pokoju z alkową i kuchnią, zaraz do wynajęcia obok Kasy Oszczędn. przy ul. pod Nową Bramą. (448-3-3)

Do sprzedania
folwark Marcyporęba

w powiecie Wadowickim, pół ćwierci mili od gościńca rządowego Krakowsko-Oświecimskiego i od urzędu pocztowego — obejmujący **116** morgów gruntu ornego, 12 morgów łąk, 7 m. pastwisk, 80 mrg. lasu, 2 sady i prawo propinacyi.

Bliższéj wiadomości udzieli Zarząd dóbr Brzeźnica, poczta Brzeźnica. (453-2-10)

Trawy miodowéj

(holcus lanatus) świeżéj i pewnéj dostać można w **Bochni** u p. **J. Michnika** kupca, po cenie 4 złr. 50 c. w. a. za korzec, wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11 bezpłatnie. Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jestto jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jakoteż do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włóczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. Wszelkie reklamacye proszę adresować: Zarząd dóbr w **Ubrzeżu,** poczta Łapanów. (482-3-10)

Dra med. Faykissa

Wyciąg z ziół Karpat spizkich
1 flakon z opisem użycia 75 cnt.

Cukierki z ziół Karpat spizkich
1 pudełko z opisem użycia 35 cnt.

Herbata z ziół Karpat spizkich
1 paczka z opisem użycia 25 cnt.

Dla
cierpiących na piersi i płuca.

Przez wielu lekarzy cywilnych i wojskowych z najlepszym skutkiem używane i polecane przeciw kaszlowi, nieżytowi, chrypce, kokluszowi, grypie, astmie, dolegliwościom w oddychaniu, kolce w boku, ostrym nieżytom oskrzeli, zapaleniom płuc i innym wyniszczającym i osłabiającym chorobom.

Te środki lecznicze są prawdziwe do nabycia u wynalazcy samego **Józefa Faykissa** aptekarza w Temeszwarze, Josefstadt; następnie w **Krakowie** u **A. Siedleckiego** aptek.; we **Lwowie** u **Z. Ruckera** aptek.; w **Nowym Sączu** u **Kosterkiewicza.** (375-3-6)

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju
rozsyła za zaliczką (171-146)
J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

Dnia 1, 2 i 3go marca b. r. odbędzie się **w Magazynie Henryka Schwarza w Krakowie**

WYPRZEDAŻ
towarów **wysortowanych** i resztek.
(493-1-3)

Dworek murowany z ogrodem pod Nr. 18 w Półwsiu Zwierzyniec — jest z wolnéj ręki **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u właściciela. (526)

W Gromniku

(poczta i stacya kolei żelaznéj), puszczane będą w tym roku do obcych klaczy **ogiery** po 25 złr. i 2 złr. dla stajennych od klaczy:
Grom gniady po pełnéj angiel. krwi Prince Elis od angiel. orient Miss Nelly;
Nik gniady po pełnéj krwi angiel. Prince Elis od angiel. orient. Almy; (527-1-5)
North Star I. skaro-gniady orygin. Norfolk.
Pasza po cenach targowych w Tarnowie.

Woda Brönnera

do wywabiania z jedwabnych, wełnianych i bawełnianych materyj, papieru, skóry, wszelkich plam, bez względu czy one z tłuszczu, żywicy lub potu pochodzą, do odświeżania używanych rękawiczek i t p.

Cena flaszeczki 22 cnt.

Główny skład w Handlu pod firmą **Józef Riedel.** (493-1-2)

Dobra Łazany
z Wolą-Podłazańską,

425 morgów ziemi pszennéj, w tym 48 m. lasu, z domem mieszkalnym, położone nad gościńcem milę od Wieliczki, trzy od Krakowa, są z wolnéj ręki **do sprzedania.** Część zapłaty zostaje na wsi, jako dług Towarzystwa Kredytowego. — Bliższa wiadomość na miejscu lub u właściciela w Krakowie przy ul. Ś. Jana pod Nr. 293 na pierwszem piętrze (530 1-3)

Ekonomów kawalerów

pisarzy prowentowych, ogrodników, kowali, maszynistów, młynarzy, bony Niemki, gospodynie, panny pokojowe poleca podpisany dom komisowy — oraz osoby uzdolnione z Szląska austryackiego, zarazem subjektów i praktykantów każdego zawodu. — Na zapytania udzieli bliższéj wiadomości **Dom komisowy St. Aug. Gandoura w Białéj przy Bielsku.** (529-1-6)

Wszystkim (412-1-2)
lubownikom gwoździków

poleca podpisany swój od **50 lat** oddawna **słynny** w przeszłym roku znów *ślicznemi nowościami pomnożony* zbiór *doskonałych korzonkowych wspaniałych*

wysadków gwoździków

i dostarcza *za gotówkę lub za zaliczką pocztową* **12cie sztuk** w **12 gatunkach** z nazwami i opisem, wraz z sztucznem opakowaniem **za 2 złr. 20 cnt., 25 sztuk za 4 złr. 20 c., 50 sztuk za 8 złr. 40 c., 100 sztuk za 16 złr.**

Spisy rozsyła na żądanie darmo.

Michał Bullmann,
obywatel,
w **Klattau** w Czechach.

Wedle listów oryginalnych przeszło **5,000 chorych wyleczono.**
3 wyd. Słynne dziełko. 3 wyd.
Przez księgarnię *Ed. Hügla* w Wiedniu, Stadt, Herrngasse 6 można sprowadzić
Neues Heilsystem
für kranke und geschwächte Männer.
NB. Bez żadnego lekarstwa, czyste leczenie naturalne. 2 złr., pocztą złr. 2·10. (2391-13-20)

Padaczkę

(epilepsyę) leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch,** Neustadt, w Dreznie (Saksonia). — **Przeszło 8000 skutecznie wyleczonych.** (192 92 100)

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (59-47-)

WYDAWNICTWO
Maurycego Orgelbranda w Warszawie.

Jezus Chrystus

zapowiadany, żyjący widzialnie w świecie i żyjący w dziejach
PRZEZ
Ludwika Veuillota
z dołączeniem przez E. Cartier'a studium o sztuce chrześciańskiéj.
Dzieło ozdobione **16 chromolitografiami, 7 miedziorytami i fototypami, 180 drzeworytami** podług pomników sztuki od katakumb aż do dni naszych.
Przekład polski
Księdza Michała Nowodworskiego,
Redaktora „Encyklopedyi Kościelnéj.“

Dzieło to europejskiego rozgłosu i sławy pod względem wartości literackiéj przechodzi wszystko, co dotychczas o Stworzycielu i Zbawcy napisano, a ozdobnością swoją pod względem druku, chromolitografii i drzeworytów, pierwsze też miejsce pomiędzy polskiemi wydawnictwami zajmie Wychodzi ono drogą prenumeraty począwszy od 1go listopada 1876 r. w 12 zeszytach miesięcznych objętości 40 do 50 stronnic druku, z odpowiednią liczbą tablic i chromolitografij.

Cena zeszytu w Cesarstwie austryackiem 1 złr. 80 cent. w. a.

Prenumeratę wnosić można częściowo po 1 złr. 80 c. w. a., przy odbiorze każdego zeszytu, oraz w kwartalnych ratach po 5 złr. 40 c., lub w całości 21 złr. 60 c.

Z przesyłką pocztową całe dzieło kosztować będzie 23 złr. 40 c., które nadsyłać można: przy zamówieniu 7 złr. 20 cnt., następnie w kwartalnych przerwach po 5 złr. 40 c. lub w całości 23 złr. 40 c., dla uniknienia kilkakrotnéj korespondencyi. Wysyłka zeszytów uskuteczniać się będzie co 3 miesiące, czyli po 3 zeszyty razem.

Prenumeratę przyjmuje **księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.** (226-3-6)

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. **GRIMAULT et Cie,** Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniéj pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszertw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(48-8-)

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH
we wszelkim stopniu **suchót gardlanych** i wogólności wszelkich **słabości piersi i gardła** przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowane przez Dra LAVAL w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francyi. SILPHIUM przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku.

W Paryżu w aptekach PP. Derode i Deffès, 2, rue Drouot. — W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego; w Warszawie w składzie materyałów apt. p. Mrozowskiego. (73-16-)

Już dnia 1 marca **Już dnia 1 marca**
ciągnienie

1864 r. losów państwowych.

Cała promesa losu 1864 roku
wal. austr. **złr. 4** i stempel.

Główna wygrana **200,000 złr.!** Główna wygrana
zł. 20,000, złr. 15,000, złr. 10,000 itd.

Wechslergeschäft der Administration des **„MERCUR“**
tylko w Wiedniu, Wollzeile Nr. 13.
(414-3-6)

ASTHMA
CYGARETKA INDYISKIE
(CANABIS INDICA)
PP. **GRIMAULT et Cie,** Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium.*

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(49-8-)

Szybką i pewną pomoc znajdą

cierpiący na płuca!

tudzież wszyscy cierpiący na **osłabiające choroby** tworzące tak często **zwiastuny gruźlicy,** jakoto: **zołzy, niedokrewność, bladaczkę, brak apetytu** w połączeniu z ogólnem **osłabieniem ciała** i t. d., również na **chroniczne choroby płuc,** zapomocą wyrabianego przez aptekarza **J. Herbabnego w Wiedniu,** a ze strony lekarzy z bardzo zadziwiającemi rezultatami zbadanego

syropu wapienno-żelazistego

z podfosforanu wapna,
dotychczas **najwięcej uznanym i najracyonalniejszym środkiem leczniczym przeciw chorobom piersiowym** i t. d.

PISMO UZNANIA.

Wielmożny Pan **J. Herbabny** aptekarz w **Wiedniu.**

Przyjmij Wielmożny Panie moje najszczersze podziękowanie za Pański **wyborny syrup wapienno-żelazisty,** który jest **jedynym rzeczywistym środkiem dla cierpiących na płuca,** gdyż przez syrup ten **powróciłem zupełnie do zdrowia.**

Z wysokim szacunkiem
Aigner, zastępca inspektora w c. k. zakładzie karnym.

Göllersdorf, 30 kwietnia 1876 r.

Ponieważ sprowadzony od Pana **syrup wapienno-żelazisty przywrócił** mojéj żonie **zupełne zdrowie,** gdy poprzednio 3 lata chorowała, przeto proszę dla innego chorego o 5 flaszek.

Jabłunków pod Cieszynem 15 kwietnia 1876 r.
(111-4-4) **Zenker.**

Cena oryginalnéj flaszki **J. Herbabnego syropu wapienno-żelazistego** złr. **1·25,** pocztą **20** cnt. więcéj za opakowanie. Do każdéj flaszki dołączona jest broszura Dra Schweizera z dokładnem objaśnieniem.

Upraszamy zażądać wyraźnie syropu wapienno-żelazistego Juliusza Herbabnego.

Centr. rozsyłkowy skład dla prowincyj w **Wiedniu apteka „zur Barmherzigkeit“ J. Herbabny,** *Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.*

Główny skład **dla Galicyi: we Lwowie Zygmunt Rucker** apteka pod srebr. orłem.

Konkurs

na posadę miejskiego **doktora medycyny w Kołaczycach** powiecie Jasielskim, z roczną płacą 300 złr. Podania lub osobiste zgłoszenia się **do końca marca 1877 r.**

Zwierzchność gminna miasta.

Kołaczyce d. 12 lutego 1877. (451-2-3)



Obwieszczenie.

W Tarnowie, mieście w zachodniéj Galicyi (stacyi kolei żelaznéj) odbędzie się pierwszy tegoroczny **jarmark na konie** na dniu **19 marca 1877 r. i następnych.**

Jarmark ten odznacza się doborem koni rasy najpoprawniejszéj. (483-2-3)

Tarnów 8 lutego 1877 r.

Sklep i mieszkania

do wynajęcia w domu przy ulicy Grodzkiéj. Bliższéj wiadomości udzieli p. Siedlecki apt. w Rynku, lub p. Nowakowski przy ul. Straszewskiego Nr. 12. (465-2-3)

W Rabie wyżniéj

przy Jordanowie (starostwo Myślenice) jest we dworze **16 wołów,** utuczonych suchą karmą, ważących żywo 8.022 kilogr., obecnie **do sprzedania.** (464-3-3)

Tran rybi biały

prawdziwy
z Bergen

z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj. (2659-18-)

Konstantyn Wiszniewski.

W pałacu pod Nr. 2

ulica Kapucyńska w Krakowie, **jest na sprzedaż partya doborowej koniczyny czerwonej,** produkcyi Bolestraszyc w Przemyskiem. — Bliższa wiadomość u kamerdynera *Franciszka Przeniosły.* (470-2-2)

Farba woskowa

do zapuszczania posadzki we wszelkich kolorach nadeszła i jest do nabycia jak dawniej w handlu **Edwarda Fuchsa w Krakowie.** (487-2-3)

Również poleca tenże handel **Sztokfisza** moczonego, **Wyziny** zupełnie świeżej, oraz wszelkich Marynat.

Soeben erschien i. [illegible] Auflage:
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis fl. 1.
Zu haben in der
Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von
emer. Prof. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzensring 22.
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird brieflich (Correspondenz) behandelt u. werden Medicamente besorgt.
(166 20-100)

Ostrzeżenie.

Od niejakiego czasu ogłaszają wiedeńskie firmy prawdziwe włoskie instrumenta muzyczne **Ocarina,** wskutek czego widzę się spowodowanym ogłosić, aby Szan. Publiczność ochronić przed omamieniem, że główny skład mego wynalazku



OCARINA,

na którem obecnie w **Paryżu** z nadzwyczajnem powodzeniem koncertują, **tylko** u p. **Ed. Witte w Wiedniu** się znajduje, zatem **wszelkie** z innéj strony wychwalane **równobrzmiące** wyroby są tylko **naśladowaniem** mojego **oryginału.**

Każdy z moich **czysto strojonych** instrumentów nosi następny stempel fabryczny:

Gius. Donati
INVENTo E FABRe BUDRIO

Z szacunkiem **Giuseppe Donati.**

Według mojéj drukowanéj i łatwéj do pojęcia szkoły mogą **dyletanci** już **w 30 minutach** a laicy już po kilku godzinach **grać najpiękniejsze melodye.**

Oryginalne ceny fabrycz. wraz z drukowaną szkołą.

Nr. I	II	III	IV	V	VI	VII
zł. 1,	zł. 1·50,	zł. 2,	zł. 2·50,	zł. 3·—,	zł. 4·—,	zł. 5·—.

Dla towarzyszenia fortepianu najodpowiedniejszy Nr. 5.

Zeszyt nut także dla niemuzykalnych przydatny Nr. I i II z 12 melodyami po 40 cnt.

Główny ajent dla Austryi-Węgier i Niemiec
Ed. Witte w Wiedniu.
Stadt, verlängerte Kärntnerstrasse 59.

Rozsyłka punktualnie za gotówkę lub za zaliczką. Kupującym hurtownie zniżka.

Jako dowód trwałości **mojego prawdziwego** włoskiego instrumentu, obowiązuję się wszelkie gdzieindziej wychwalone **tak zwane** ocariny za sztukę po 50 c. do 1 złr. od Nr. I—VII dostarczyć; na setki jeszcze taniéj. (197-3-10)

Wielebnych P. T. Księży Proboszczów w Galicyi upraszam o łaskawe wyszukanie w metrykach parafialnych i nadesłanie mi metryki (Extractus) ślubu ś. p. Andrzeja Bobrowskiego z Rozalią z Wronów w latach 1780—1810 zawartego. Honoraryum żądane odwrotną pocztą prześlę.

X. Jakób Bobrowski,
c. k. kapelan wojskowy w Budapeszcie,
(358-4-5) Schoppergasse Nr. 2.

Kapelusze składane

(CHAPEAUX CLAQUES)
jakoteż
kapelusze filcowe i cylindry
w najnowszych formach
otrzymał Magazyn
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
w Krakowie ulica Floryańska 349.
(229 5-5)

DWA DOMY

murowane, jednopiętrowe, frontowe **w Jaśle,** obejmujące około czterdzieści ubikacyj, są każdego czasu na sprzedaż z wolnéj ręki za cenę 30,000 złr.

Bliższych wyjaśnień udzieli na żądanie właściciel tych domów **Dr. Biesiadecki, adwokat krajowy w Jaśle.** (396-2-2)

Do sprzedania

w Krakowskiem **bardzo ładny dom** w rodzaju willi, ładny ogród i należące do tego kilkadziesiąt morgów roli, oraz zabudowania gospodarcze. — Wiadomość u Wgo *S. Majerskiego* w księgarni WP. *Nowoleckiego* w Krakowie. (352 5 5)

Budowniczy,

egzaminowany w Prusiech, 31 lat mający, poszukuje umieszczenia, bądź przy kolei, fabryce lub większych dobrach. — Adres: *Wł. Baranowski* budowniczy, Rogóźno, Poznańskie. (472-2-4)

Poszukuje się do nabycia

apteki

w małem miasteczku zachodniéj Galicyi, lub w W. Ks. Krakowskiem. Uprasza się zgłoszenia adresować pod lit. **A. B. C.** poste restante **Kraków.** (443-3-3)

Koń maści gniadej lat 6 mający, miary 16", spokojny i łagodny, jest do sprzedania. — Wiadomość na miejscu u właściciela p Jabłońskiego przy ul. Karmelickiej Nr. 66 i 67. (469-2-3)

Drożdże!!!

z fabryki pp. Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, które są jedynie pewne i najsilniejsze w fermencie gorzelnianym i piekarskim; **przychodzą codzień świeże** do **Krakowa, wyłącznie do handlu Jana Nagel,** jako do głównego składu dla zachodniéj Galicyi.

Tenże handel poleca również oprócz towarów korzennych i świeżych owoców południowych, także **śliwki** i **powidła prawdziwe tureckie** i wyborne **ogórki marynowane.**

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (232-23-)

100,000 złr.

gotówką bez strącenia, we większych kwotach i na dłuższy czas jest do wypożyczenia na **większe dobra, kamienice w miastach lub hipoteki fabryczne** za 10% odsetek.

Zgłoszenia z arkuszami katastralnemi i wyciągiem hipotecznym należy przesyłać pod adresem: **Josef S. Vilimek,** Eigenthümer der Zeitschrift Hospodar und des landwirthsch. Maschinen-Geschäftes in **Prag,** Florenzgasse Nr. 3. (457 3-3)

Stare

naturalne wino stołowe,

zdrowy napój domowy nie podlegający zepsuciu. — Rozsyłka z dworca kolei za zaliczką kolejową.

1) Białe stare naturalne wino stoł. 26 c. za litr
2) Czerwone „ „ „ 28 c. za litr

w beczkach po 25, 50, 100 litrów, w butelkach po 7 decil. (dawnej ½ miary) białe po 40 cnt., czerwone po 45 c. z butelką, w skrzyniach po 6, 12, 25 butelek dobrze opakowane.

Skrzynie i beczki policza się po cenie kosztu. Również białe naturalne wino stołowe z r. 1875 czysto z beczek ściągnięte, we własnych lub tutaj nadesłanych beczkach każdą żądaną ilość po 17 cent. litr na podanych warunkach.

Łaskawe zamówienia przyjmuje wprost **Johann Freiherr Karg'sche Kellerei** in **Modern** bei **Pressburg** in Ungarn. (198-3-3)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.